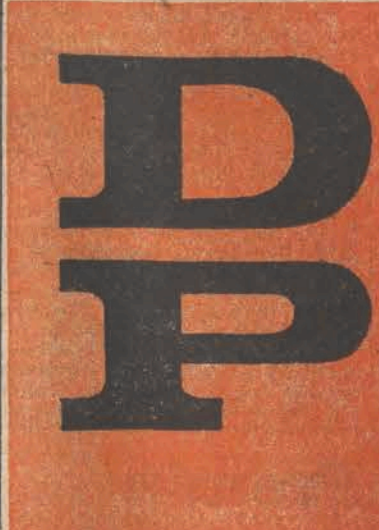


P. Jaroszewicz przyjął I. Pudkowa

11 bm. prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz przyjął przebywającego w Polsce ministra budowy maszyn dla przemysłu lekkiego, spożywczego i artykułów powszechnego użytku ZSRR - Iwana Pudkowa.



Wyd. A ŁÓDŹ poniedziałek 13 marca 1978 roku Rok XXXIV nr 58 (8939) Cena 1 zł

DZIENNIK POPULARNY

DLA SIEBIE - DLA NAS



Brygady remontowe LZPG „Stomil” w Łodzi w dużym stopniu przyczyniają się do podnoszenia efektywności pracy na wydziałach produkcyjnych...

Rozpoczął się dialog grecko - turecki

Wcześniej niż oczekiwano, bo w nocy z piątku na sobotę, w szwajcarskiej miejscowości Montreux zakończyły się rozmowy premerów Grecji i Turcji - Konstantinosa Karamanlisa i Bulenta Ecewita.

USA mogą spowodować nowy wyścig w zbrojeniach jądrowych

Oświadczenie agencji TASS

Agencja TASS opublikowała w sobotę oświadczenie, w którym stwierdza, że jeżeli kraje NATO zdecydowały się na rozpoczęcie produkcji broni neutronowej...

Carter podpisał ustawę o nieprolifracji paliwa nuklearnego

Prezydent Carter podpisał ustawę przewidującą zastrzeżenie wyągów które muszą być spełnione przy eksporcie amerykańskiego pa-

LOT TRWA

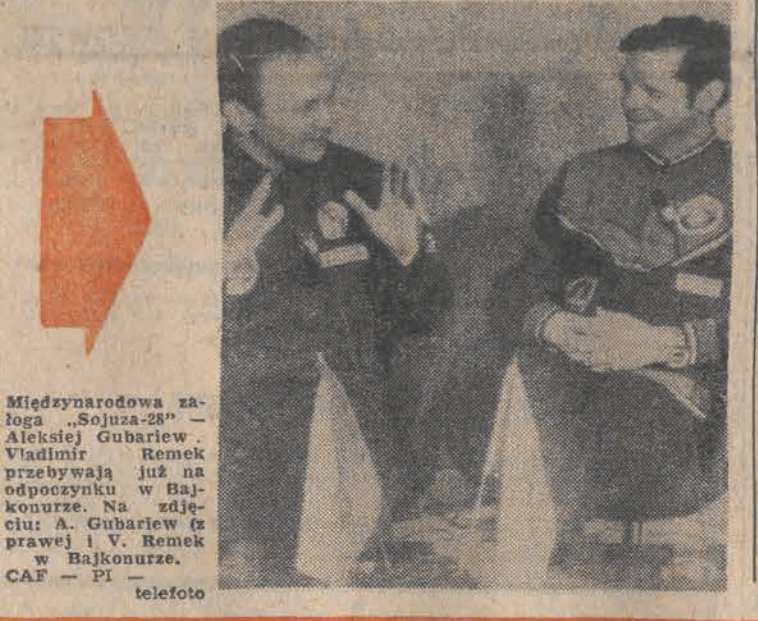
Trwa lot kosmicznego zespołu naukowo-badawczego „Salut-6” - „Sojuz-27”. Niedziela była 93 rocznym dniem Jurija Romanienki i Georgija Greczki na pokładzie zespołu.

Elektrownie atomowe dla Iranu

Iran i RFN podpisał w Bonn porozumienie finansowe wartości 48 mld dolarów na budowę przez firmę „KWU”...

Pierwszy lot „Mirage 2000”

Francuski koncern lotniczy „Dassault - „Breguet” wypróbował w piątek po raz pierwszy swój ostatni produkt - samolot bojowy „Mirage 2000”.



Międzynarodowa załoga „Sojuz-28” - Aleksiej Gubariw, Vladimir Remek...

Arterie Łodzi - ul. Aleksandrowska



DZIEŃ NIESTIE

W 72 dniu roku słońce wzeszło o godz. 5.56 zajdzie zaś o 17.36. Ciśnienie o godz. 19 wynosiło 997,9 hPa czyli 748,5 mm.

KOMENTARZE FAKTY CIEKAWOSTKI

Zakończenie maratonu w Belgradzie (trwał on 26 tygodni) i nowa propozycja rozbrojenia przedłożona przez państwa socjalistyczne w Genewie...

Wczorajsza „eliminacja wyborcza” we Francji aczkolwiek ważna o niczym nie przesądziła, gdyż o 491 mandatów ubiegało się w pierwszej turze ponad 4 tys. kandydatów...

Wszystko wskazuje na kres wojny między Somalią a Etiopią. Doniesienia z frontu wskazują na pełne powodzenie ofensywy etiopskiej...

Przypomnijmy krótko - wojna w „rogu Afryki” zaczęła się 23 lipca, czyli przed niespełna 6 miesiącami...



— Lekars powiedział, że ciepło futerko lepiej by mnie chronilo przed przeziębieniem, niż te wszystkie pigułki...

Henryk Walenda

E. Honecker i W. Stoph na otwarciu wiosennych Targów Lipskich

W niedzielę otwarto kolejne wiosenne Targi Lipskie. W tej tradycyjnej imprezie handlowej, służącej nawiązaniu i poszerzeniu kontaktów handlowych między krajami całego świata, bierze udział 9 tys. wystawców z ponad 60 państw. Prezentują oni bogatą ofertę towarową, w której przeważają artykuły techniczne i inwestycyjne. Poza krajami socjalistycznymi, wśród których największym wystawcą jest poza go sprowadzami Związek Radziecki, w lipskim spotkaniu handlowców uczestniczy 25 państw rozwija-

jących się oraz 2100 firm z krajów kapitalistycznych. W uroczystości otwarcia targów wzięli udział członkowie najwyższych władz partyjnych i państwowych z Erichem Honeckerem i Willi Stophem. Polska, podobnie jak w latach ubiegłych, jest jednym z największych zagranicznych wystawców, prezentując — na powierzchni ok. 800 metrów kw. — ofertę towarową 40 polskich przedsiębiorstw handlowych, przedstawiających maszyny, urządzenia i wyroby kilkuset polskich zakładów produkcyjnych.

37 osób zabitych, 82 ranne

Akcja komandosów „El Fatah”

Jak wynika z komunikatu opublikowanego przez palestyńską agencję informacyjną „Wafa”, w sobotę wieczorem na szosie w pobliżu Tel Awiwu doszło do zbrojnego starcia między oddziałami palestyńskiego ruchu oporu a jednostkami izraelskiej wojska i policji. W ogniu walki zginęli 37 osób, w tym 30 izraelskich, którzy partyzanci wysadzili w powietrze na przednim zmuszeniu pasażerów do opuszczenia go. Inne agencje donoszą natomiast, że partyzanci palestyńscy porwali drugi autobus z pasażerami. Ten również w czasie wymiany strzałów z oddziałami izraelskimi eksplodował i spłonął. W wyniku starcia ogółem 37 osób po-

niosło śmierć, a 82 zostały ranne. Rzecznik organizacji „El Fatah” ogłosił w niedzielę w Bejrucie, że operacja została przeprowadzona przez komandosów tego ugrupowania. W niedzielę, w godzinach rannych premier Izraela, Menachem Begin zwołał nadzwyczajne posiedzenie rządu do samostanowienia i posiadania własnej opinii. Panuje opinia, że rząd izraelski dotychczas wszelkich starań, by akcją komandosów palestyńskich wykorzystać do zdyskredytowania Organizacji Wyzwolenia Palestyny oraz jako pretekst zakrojonej na szeroką skalę prowokacji przeciwko sąsiadującym państwom arabskim, a także akcji odwetowej przeciwko obozom uchodźców palestyńskich.

Akcja ratownicza pod Władysławowem

W sobotę w godzinach popołudniowych uległ awarii śmigłowiec „Wia-50” znajdujący się na wysokości Chałup na Polwyspie Helickim. Czerwone rakiety zaalarmowały żandarmerię i służby ratownicze. W tym celu przyjechała jednostka, która u niemożliwości ratownikiem śmigłowca została na falach przybrzoju wędzona została na mieliznie. Próby ścignięcia jej nie przyniosły powodzenia. 4-osobowa załoga przez całą noc pozostawała na kutrze i dopiero w niedzielę rano została zabrana przez amfibie ratownicze brzożowego. Mimo pewnej poprawy pogody, w niedzielę nadal utrzymywała się silna fala przybrzoju, która uniemożliwiała ratownikom ścignięcie kutra z mielizny.

KASIA W DOMU

11 bm. — w 3 miesiące po skomplikowanym zabiegu rozdzielania sióstr syjamskiej Kasi, opiekujący się nią specjaliści podjęli decyzję o wypisaniu dziecka ze szpitala. Z powodzeniem prze-

29 bm Międzynarodowy Dzień Teatru

Już po raz siedemnasty artyści sceny na całym świecie obchodzą 29 bm. swę doroczne święto — Międzynarodowy Dzień Teatru. Tegoroczne obchody trwać będą pod hasłem „teatr nie zna granic”, zaś do ich szczególnie uroczystego charakteru przyczynia się dwie przypadające jednocześnie rocznice o zasięgu światowym — 30-lecie Międzynarodowego Instytutu

Teatralnego (ITI) oraz — w skali krajowej — 20 rocznica utworzenia polskiego ośrodka tego instytutu. Zgodnie z tradycją, z okazji Międzynarodowego Dnia Teatru przekazane będzie artystom i pracownikom sceny okolicznościowe orędzie, w Warszawie otwarta zostanie wystawa poświęcona dziełu wybitnego scenografa — Jana Kosińskiego.

„Przed burzą” — spektaklem roku

Ostatnim akcentem dorocznego, ósmego z kolei plebiscytu na najlepszy w minionym roku spektakl teatru telewizyjnego, organizowanego przez redakcję „Tygodnika Kulturalnego” i Towarzystwo Wiedzy Powszechnej była uroczystość wręczenia nagród laureatom. Za najlepszy spektakl 1977 r. uczestnicy

plebiscytu uznali kilkuosobowe widowisko teatru TV „Przed burzą” wg. scenariusza Ryszarda Fręka i Włodzimierza T. Kowalskiego, w reżyserii Romana Wionczka, a obrazujące ostatnie, dramatyczne miesiące, które poprzedziły wybuch II wojny światowej.

Wybory we Francji

W atmosferze spokoju i bez szczególnych emocji przebiega pierwsza tura wyborów parlamentarnych we Francji, do Zgromadzenia Narodowego, organizowanych co 5 lat. Tym razem chodzi o to, czy społeczeństwo francuskie udzieli mandatu rządzącej obecnie koalicji partii z obozu prezydenckiego, czy też przewagę uzyska opozycja lewicowa. O godz. 18.00, tj. w momencie, gdy zamknięto lokale wyborcze w mniejszych i średnich miejscowościach we Francji (w wielkich miastach lokale wyborcze otwarte są do godz. 20.00), frekwencja wyborcza była rzędu 83 proc., t.j. 2 proc. większa niż podczas ostatniego powszechnego głosowania w 1973 r.

Tym samym potwierdzają się przypuszczenia, że udział społeczeństwa francuskiego w tych wyborach, w skali ogólnokrajowej, będzie wyższy od frekwencji

notowanej w 1973 r. Sytuacja ta odzwierciedla wagę, jaką Francuzi przykładają do obecnych wyborów.

Baterie na „Skylabie” — działają

Dwie baterie ważące 85 ton amerykańskiego laboratorium kosmicznego „Skylab” zaczęły ponownie funkcjonować po doładowaniu energią słoneczną na sygnał radiowy wysłany z Ziemi. Do takiego wniosku doszli naukowcy po analizie sygnałów otrzymanych z „Skylaba” przez utrzymujący z nim kontakt ośrodek kosmiczny USA na Bermudach. Pełnosprawne baterie na pokładzie laboratorium są potrzebne specjalistom do przeprowadzenia badań, które mają odpowiedzieć na nurtujące ich pytanie, jak długo „Skylab” utrzyma się na orbicie w bezpiecznej odległości od Ziemi. Statkowemu grozi zsuniecie się z orbity w gęste warstwy atmosfery ziemskiej i spłonienie. Jedynym ratunkiem jest dla tego laboratorium przesunięcie go na wyższą orbitę; aby tego dokonać, trzeba odnowić silniki, których labo-

Premier Andreotti przedstawił skład nowego rządu Włoch

Po 55 dniach zakończył się kryzys rządowy we Włoszech, jeden z najdłuższych i najtrudniejszych w powojennej historii kraju. W sobotę wieczorem desygnowany premier Giulio Andreotti został przyjęty przez prezydenta Włoch, Giovanniego Leone, któremu przedstawił listę ministrów nowego gabinetu.

Izbie Deputowanych, a tydzień później — w Senacie.

W skład rządu wchodzi wyłącznie ministrowie z ramienia Partii Demokracji Chrześcijańskiej. Ministrem spraw zagranicznych został ponownie Arnaldo Forlani, spraw wewnętrznych Francesco Cossiga, obrony Attilio Ruffini.

Spotkanie Nkomo i Mugabe z C. Vancem

Przebywający w USA w związku z debatą Rady Bezpieczeństwa ONZ w sprawie Rodezji przywódca Frontu Patriotycznego Zambabwe, Joshua Nkomo i Robert Mugabe spotkali się z amerykańskim sekretarzem stanu, Cyrusem Vancem. Nkomo i Mugabe podtrzymały sprzeciw wobec wyrażonej przez prezydenta USA, Jimmy'ego Cartera propozycji zwołania specjalnej konferencji w sprawie Rodezji. Nkomo i Mugabe dali Vancemu jednoznacznie do zrozumienia, że jakikolwiek spotkanie może w grę wchodzić tylko wtedy, gdy znajdzie się w ramach wysuniętego w roku ubiegłym anglo-amerykańskiego programu uregulowania kwestii rodezyjskiej.

Premia

Władze indyjskiego stanu Madhia Pradesh przyznały nagrodę w wysokości 1.000 rupii młodej parze małżeńskiej, która wbrew powszechnemu jękowi w Indiach przesadom kastowym zdecydowała się na zawarcie małżeństwa. Oboje pochodzą z różnych kast. Ponadto zwrócono im koszty podróży do Bhopal, stolicy stanu, gdzie zawarli związek małżeński. W przyszłości wszystkie małżeństwa tego typu będą otrzymywać taką właśnie nagrodę.

UPARTE BIAŁE MISIE

Uczni radzieccy, przeprowadzając spis zwierząt w rezerwie krocimskiej na Polwyspie Kamczackim stwierdzili, że pojawiły się tam białe niedźwiedzie. Aby dotrzeć do rezerwatu, musieli oni przelecieć na lodach Arktyki ponad 2 tys. kilometrów, co jest zjawiskiem niemal nie spotykanym. Rezerwat krocimski powstał na Kamczacie przed 10 laty, głównie po to, aby ratować gwałtownie ginące sople. Okazało się jednak, że obfitość pożywienia i spokój lasów porastających zbocza 24 wzgórz wulkanicznych, wokół których rozciąga się teren rezerwatu, przyciągnęły mnóstwo ludożerczy, a także psactwa. Oprócz niedźwiedzi brunatnych, rysów, lisów, wiewiórek itp., pojawiły się w rezerwie nie spotykane dawniej na tych terenach zwierzęta, jak lemingi czy wydry morskie. Rzeki pełne są łososi, a jeziora i moczary zaroiły się mnóstwem rzadkich gatunków ptactwa. Na terenie rezerwatu odпочывають też ogromne stada ptaków przelotnych.

Fatalne skutki kosmetycznej operacji

W 1975 roku 13-letnia dziewczynka Judith Crutchett została oddana przez rodziców do szpitala na operację kosmetyczną zbyt odstaających uszu. Operacja nie była konieczna i zakończyła się tragicznie. W trakcie jej trwania dziewczynka straciła oddech na 30 minut, w wyniku czego nastąpiły poważne uszkodzenia w kłumie. Obecnie ma ona poważne uszkodzenia mózgu, spazmowane nogi, nie mówi i nie może siedzieć. Pozostaje cały czas w łóżku, musi być odwarzana co dwie godziny na drugi bok i wymaga stałej opieki. Rodzice dziecka wystąpili do sądu o odszkodowanie. Decyzją sądu, władze medyczne, które nadzorują szpital w Buckinghamshire zostały skazane na wypłacenie odszkodowania w wysokości 150 tys. funtów szterlingów (230 tys. dolarów). Jest to najwyższe odszkodowanie jakie kiedykolwiek sąd brytyjski przyznał dziecku.

Śmierć Claude'a Francois

W sobotę po południu w swym paryskim mieszkaniu poniósł śmierć w wyniku porażenia prądem elektrycznym jeden z najbardziej znanych piosenkarzy francuskich, 39-letni Claude Francois. Do tragicznego wypadku doszło w chwili, gdy artysta zmieniał żarówkę w swej łazience.

Claude Francois, urodzony w Ismailii, zyskał rozgłos na początku lat sześćdziesiątych, jako piosenkarz i kompozytor. Był jednocześnie właścicielem wytwórni płyt.

Purytańska TV

Jak informuje londyński dziennik „Times” w korespondencji z Dublina, telewizja Republiki Irlandzkiej przeważa nadawanie serialu poświęconego życiu w szkole średniej. Powodem tej decyzji była scena przedstawiająca nagą kobietę.

Kronika wypadków

SOBOTA, 11 MARCA
▲ O godz. 10.30 na ul. M. Marszałkowskiej kierowca „Stara” nie zabezpieczył samochodu, który przyjechał do ściany konwojenta Mariusza K. Mężczyzna doznał urazów brzucha i przebywa w szpitalu. Świadkowie tego wypadku proszeni są do WKRD MO.
▲ O godz. 19.55 przy zbiegu ulic Krzemienieckiej i Konstancjowskiej kierowca „Trabant” IP 0885 Bohdan K. stracił panowanie nad pojazdem i uderzył w drzewo doznając obrażeń. Kierowca przebywa w szpitalu.
▲ O godz. 20.10 na ul. Piotrkowskiej i Maria G lat 83 przechodząc nieostrożnie jeźdźnię potracony został przez samochód „Fiat”. Pieszy doznał urazów głowy i po opatrzeniu udał się do domu.
▲ O godz. 14 na ul. Drenowskiej 88 kierowca „Zuks” 687 IW Zbigniew S. na skutek nadmiernej szybkości spowodował zderzenie z „Trabantem” 8327 IW. Kierowca samochodu osobowego przewieziony został do szpitala. Straty ok. 100 tys. złotych.
▲ O godz. 17.20 na ul. Zgierskiej i Skarbowej kierowca samochodu FI

KONFRONTACJE

Nie wiem, czy istnieje drugi film, którego twórcą nienawidziłby swego bohatera z pasją równą tej, jaką wykazuje Fellini

wobec Casanovy. Bo też obalenie mitu odbywa się tu metodą brutalną, bez kruszyc i sentymentów. Twórca nawet przez moment nie pozwoli słowemu kołankowi być człowiekiem. W jego „Casanovie” nie ma namiętności, zmiennych stanów ducha, rosters, które nadszłyby mu ludzkie rysy. Próżno by także szukać w tym filmie i bohaterze rytymu zabarwionego uczuciem, choć no skrajnie wciąż mówo o miłości, to jej samą tu nie ma, kryje się gdzieś za wieloborową wężą zmieniającą się dekoracją. Z minuty na minutę zabieg supermetyczny staje się coraz smutniejszy. Przypomina kulek, która bawia się wszyscy, choć i ludzie z otoczenia są nie mniej arotekowi jak on sam. Nie ma tu zresztą postaci z krwi i kości. Nawet kobiety, z którym oglądamy mistrza seksu przypominają słomiany scenograficzny, nadmierne malowane, a nie realne postacie.

DIALOG

(Dokończenie ze str. 1)

grecko-tureckich. Obaj premierzy potwierdzili pragnienie swych rządów znaleźć porozumienie w sprawie Egejskim oraz kwestie wykorzystania obszaru powietrznego nad tym morzem.

Aczkolwiek komunikat nie konkretyzuje zażądań, które omawiali Karamanlis i Ecevit, obserwatorzy wyrażają przekonanie, iż porozumienie przed wszystkim kwestie cypryjskiej, sporne problemy szelfu kontynentalnego na Morzu Egejskim oraz kwestie wykorzystania obszaru powietrznego nad tym morzem.

To jest warkocz!

W Szczecinie rozstrzygnięty został niezwykły konkurs na... najdłuższy i najpiękniejszy warkocz naturalny, zorganizowany przez redakcję „Kurierza Szczecińskiego” przy współudziale Spółdzielni Fryzjerskiej „Uroda” oraz Domu Kultury „Hetman”. Uczestniczyło w nim 65 pań, z których aż dziesięć miało warkocze o długości ponad 120 cm. Grand Prix zdobyła Wanda Margula ze Stargardu, której warkocz miał aż 144 cm długości. Zwyciężczyni pielęgnowała go blisko 20 lat.

Z sminu tomów pamiętników Casanovy Fellini, wraz z E. Zappinim, wybrał kilka epizodów, które starczyły, jak sam mówił na 60 proc. filmu. Pozostała część to pomysły realizatorów, i tak przez blisko 3 godziny oglądamy obraz nadejowany niechęcią, zawieszony w jakiejś pustce czasowej, nie związany z żadnym podłożem, wymyślony, a w wielu momentach wydumany. Felliniego-twórcę w pamiętnikach nie zapomniało nic na tyle, by pozostać przy tonie refleksji, odzwierciedlenia, przewartościowania, dekoracji, nadmierne każde wnetrze. Samego bohatera (gra go D. Sutherland) wyposaża w odwołując maskę. Nie oszczędza go nawet wtedy, gdy niedźwiedzi niezniszczalny chłonek staje się sterczem. U schyłku lego dni też kocha się śmiać i arotekowie. Wypudrowanej kreatury. Czyny to z tym wielką perfidją, że zdawałoby się, że już no zawsze niemiłosiernie twarz Casanovy nie karze nagle pomarszczone i stara. Każde mu wreszcie wie śnie tańczy z lalką — z kukła taka sama jak on, „Casanova” — pisł sam Fellini o swoim autowym obrazie — to film o pustce. Brak w nim po prostu wszystkiego, film berdustry i matw”. Przeważa, że trudno nie zgodzić się z tą opinią.

RENATA GRZELAK

„Roboczy obiad” Callaghana ze Schmidtem

Błyskawiczna wizyta, którą złożył 12 bm. w Bonn premier W. Brytania, James Callaghan, jest jednym z licznych ostatnich dowodów pogwi sytuacji gospodarczej Zachodu. Sześć brytyjskiego gabinetu spotkał się z kanclerzem Helmutem Schmidtem na „roboczym obiedzie”, który — jak pisze brytyjska prasa — nie był radośną okazją towarzyską. Premier Callaghan niejednokrotnie wyrażał ostatnio zaniepokojenie z powodu uporczywego utrzymywania się recesji, mającej wszelkie znamiona przewlekłego kryzysu gospodarczego. Jego wizyta w Bonn była poświęcona dyskusji na temat możliwości przezwyciężenia kryzysu i działań, jakie trzeba w tym celu podjąć.

Wizyta premiera Callaghana, której celem było przedyskutowanie alarmującej sytuacji i zbliżenie punktów widzenia Londynu i Bonn na sposoby zmiany tego stanu rzeczy, była początkowo planowana na koniec kwietnia. Jej nagłe przyspieszenie oceniane jest w Londynie także jako dowód zaniepokojenia rządu brytyjskiego napięciem w stosunkach Bonn — Waszyngton oraz „wojna walutowa” zachodnio-niemieckiej marki z dolarem USA. Brytyjskie koła oficjalnie wielokrotnie wyrażały niepokój z powodu sytuacji dolara i różnic zdań między RFN i USA w kwestiach strategii gospodarczej.

Z odpadów - poszukiwany artykuł

Przez wiele lat odpady były dla przemysłu dziewiarskiego nie lada kłopotem. Zwalazcza te z włókien syntetycznych (poliamidowych bądź poliestrowych), których nie zniszczy ani mróz, ani ogień, ani żadne działanie biologiczne. Leżały więc na dużych hałdach, szpecąc tereny zakładów. Czasem wywożono je cichaczem gdzieś na laki lub do lasu, ale i zakopywanie nie było rozwiązaniem.

Problemem zajęli się wreszcie pracownicy Centralnego Ośrodka Badawczo-Rozwojowego Przemysłu Dziewiarskiego. Wykorzystując prace naukowców z Instytutu Włókiennictwa na temat utylizacji odpadów, przystąpili do projektu produkcji mat czy płyt (nazwa jeszcze nie ustalona) ocieplanych dla budownictwa. Zastąpią one wy-

korzystwana dotychczas impor- je z kolei na nawarstwiałki, układające je na grubość 10 cm. Powstałe rylon, który ma półtora metra szerokości i 18 metrów długości. Roczna zdolność produkcyjna opisanego układu, to możliwość przetworzenia 600 ton kłopotliwych odpadów. Koszt całości prac przygotowawczych oraz maszyn - około 8 mln zł.

Montaż maszyn już rozpoczęto; będzie on trwał do końca i półrocza. W drugiej zaś połowie roku nastąpi próba eksploatacji, produkcja i badania. Już po kilku wzmiankach na ten temat (pierwsza ukazała się w czerwcu ub. roku w „DP”) projekt wzbudził zainteresowanie. Instytut Techniki Budownictwa zaopiniował go bardzo pozytywnie. Do potencjalnych odbiorców tego mate-

riału izolacyjnego należą zakłady przemysłu stolarski budowlanej (Centralny Ośrodek Badawczo-Rozwojowy tego przemysłu się do „Terpolu” telex za telexem), a także sami budowlani - m. in. Wieluńskie Przedsiębiorstwo Budowlane oraz inny zakład z tego miasta - „Budomasz”, który chciałby je wykorzystać do izolacji ciepociągów.

Już z tego widać, że pomysł był dobry, przynosi bowiem rozwiązanie problemu. Jakim było zanieczyszczenie środowiska kłopotliwymi odpadami. Przy tym pozwoli na ograniczenie (jeśli nie likwidację) kosztownego importu. Teraz zaś nie pozostaje nam nic innego, jak czekać na wyniki badań, którym poddana zostanie seria próbna. (Aga)



SERYJNA PRODUKCJA „SZTUCZNEJ NERKI”

W Zakładach Elektrycznej Aparatury Medycznej w Zabrzu rozpoczęto serwną produkcję aparatu do pozajstrojowej hemodializy, zwanego „sztuczna nerka”. Urządzenie jest pół-automatem, samoczynnie kontroluje ciśnienie krwi i plyn, utrzymuje też jego prawidłową temperaturę. W przypadku powstania nieprawidłowości, są one sygnalizowane, a proces analizy zatrzymany. Obecnie na ukończeniu znajduje się pierwsza seria 25 aparatów, która otrzyma krakowska służba zdrowia.

13 marca 1938 roku, po serii brutalnych szantaży ze strony Hitlera, Austria ugięła się i - bez wojny - włączona została do III Rzeszy. Prawda jest, że w ciągu dwudziestolecia międzywojennego naród austriacki, po upadku wielonarodowego cesarstwa Habsburgów, nie zdążył jeszcze wykształcić w sobie świadomości narodowej. Poważny odłam społeczeństwa czuł się związany pokrewieństwem z narodem niemieckim, nie zdając sobie sprawy z tego, w co faszyzm niemiecki przekształcił te więzy, chociaż lewica w Austrii i poza jej granicami biła na alarm. Prawda jest też, że Hitler miał w tym kraju, który uważał za rodzinny, wielu zwolenników.

Prawda jest jednak również to, że poza Związkiem Radzieckim, który apelował do sumienia Ligi Narodów w sprawie „zbiorowego oczenia pokoju”, a także poza Meksykiem, który protestował przeciwko pogwałceniu traktatów pokojowych - inne rządy potraktowały aneksję Austrii jak żartki pigulki, która jednak da się przekłnąć. Był to pierwszy akt „ap-peacement” - polityki ugłaskiwania agresora drogą ustępstw, w złudnym mniemaniu, że nie będzie dalszych rozdziałów „Mein Kampf”.

Dalsze rozdziały nadeszły jednak dla Europy z przerażającą punktualnością. Drugi akt - Układ Monachijski - przyniósł aneksję części Czechosłowacji. Trzeci - w rok po Anschlussie - oznaczał okupację całego jej terytorium. Mocarstwa zachodnie próbowały ratować pokój, ustępując Hitlerowi - piedo na piedzi - cudze terytoria słabszych i nie przygotowanych do wojny narodów Europy.

Były to daremne nadzieje. I września 1939 roku zakończył się etap wyszarpiania po kawalku terytorium europejskiego. Wraz z napaścią na Polskę, faszyzmowski Niemcy rozpętały konflikt na skalę światową, z wszystkimi tego konsekwencjami. Ugłaskiwanie agresora było całkowicie bezcelowe i tragiczne w skutkach. I to był chyba pierwszy, i jakże istotny wyłonek z zawilego spłotu wydarzeń, których obrzmienie koszty poniosły narody europejskie, chociaż w ostatecznym rachunku III Rzesza upadła.

Wniosek drugi - to ten, jaki wyciągnęła z lekcji tamtych lat Austria i jej naród, zwracając się w swej przeważającej

Austriacka lekcja historii

części przeciwko faszyzmowi, w poczuciu własnej godności narodowej i pragnienia życia w pokoju. Powolne losy tego kraju, zwłaszcza od roku 1955, roku podpisania z czterema mocarstwami zwycięskimi Traktatu Państwowego, są niezwykle pouczające.

Po doświadczeniach, których polskim symbolem był Oświęcim, austriackim - obóz zagłady w Linzu, Austria obrała drogę neutralności, nie oznaczając bynajmniej bierności wobec pokojowych wysiłków w Europie. Wybrała drogę pokojowego współistnienia i współpracy z innymi krajami, wśród których kraje socjalistyczne zajmują niebagatelne miejsce. I - mimo takich czy innych demonstracji wstecznych, neofaszyzmowskich sił, które dają o sobie znać na jej terenie, nawiązując do dawnych tradycji Anschlussu - potrafiła zdobyć sobie sympatię i zaufanie w świecie - również socjalistycznym.

Przykładów można by przytaczać wiele - choćby z zakresu bliskiej, opartej na zaufaniu i wzajemnych korzyściach współpracy z Polską we wszystkich możliwych dziedzinach. Jej polityka zagraniczna, podporządkowana procesowi odprężenia, zyskała uznanie, którego symbolicznym wyrazem jest fakt, że Wiedeń gościł niejedno pokojowe gremium, że tam właśnie toczy się rokowania na temat redukcji sił zbrojnych i zbrojeń w Europie środkowej.

Nieżyjący już prezydent Austrii, Franz Jonas, nazwał sympatię i zaufanie do swego kraju „nieocenionym kapitałem moralnym”. Polityka tego kraju dowodzi, że Austriacy kapitał ten doceniają. Z austriackiej lekcji historii wyciągnęli wnioski również inne narody europejskie. Nie są one dziś skłonne ustępować przed siłami, które chcą przeszkodzić odprężeniu i pokojowi.



N/z: po zajęciu Austrii, Minister propagandy III Rzeszy Göbbels przejeżdża ulicami Wiednia.

Zamiary wyzwalają siły

Wczesnowiosenne, marcowe dni sprzyjały budowlanym. Praca na wolnym powietrzu odbywa się w zlagodzonych warunkach. Aura wyraźnie jest także sojusznikiem ekip, prowadzących odbudowę części hal fabrycznych, zniszczonych przez pożar w LZPG „Stomil”. Jak na każdym pogorzelisku - widok przykry i przynębiający. Tu, gdzie stały rzedem maszyny, gdzie pracownicy krzatali się przy wyrobieniu potrzebnych artykułów rynekowych, teraz akcentem panoramy są wspierające niebo betonowe dźwigary, zwalone, poszarpane przez żywioł części konstrukcji szwedzkiego dachu. Pełno przesyconego czernią sadzy gruzu oraz zniszczonych gumaków. Raz po raz w to rumowisko wjeżdżają wywrotki, które - ładunek za ładunkiem - oczyszczają teren.

Przy robotach zatrudnieni są ludzie ze „Stomilu” i „Cnemobudowy”, która - chcąc ratować sąsiadów w ciężkiej sytuacji - wciśnięta jakoś jeszcze i te roboty do portfela tego roku. Inż. Henryk Raczyński, odpowiedzialny z ramienia Zjednoczenia „Stomil” za ponowny rozruch zniszczonej części hal produkcyjnych oraz Mirosław Jarek z działu inwestycji LZPG „Stomil” pokazują, jak wiele zdolno zrobić w ciągu półtora miesiąca w miejscu objętym klęską.

Każdy mówiący w zakładzie o pożarze, wspomina tamte chwile z wyrażoną przykrością i jakby z niedowierzaniem, że to się stało tutaj, w tym właśnie, tak cenionym miejscu pracy. Pożar wybuchł w nocy z 29 na 30. I, z niedzieli na poniedziałek, gdy dla pierwszej zmiany rozgrzewano prasy i wtryskarki. Załoga tych dwóch wydziałów - obuwia prasowanego i wtryskowego - miała stanąć przy maszynach o 5.30 - ogień buchnął o 4.06. Już w czasie akcji ratowniczej (organizowanej na wielką skalę, o 4.42, zawalila się część stropu). O godz. 6.00 pożar opanoowano. Na ludzi tej fabryki zważyło się z tym pożarem wiele ciężkich trosk w roku. Kiedy załoga zamierza przekazać na rynek i eksport ponad 10 mln sztuk obuwia, trzeba będzie opanować nie tylko trudności, wynikające z niedostatków surowcowych i niedoborów kadrowych, lecz także ponadto jak najszybciej odbudować hale, której powierzchnia na skutek pożaru zmniejszona została o 1400 m kw.

Na szczęście, niewiele ucierpiał podstawowy park maszynowy. Pożar poszedł głównie w stronę sortowni obu wydziałów. Ale i tak sztab odbudowy, który zaczął działać w fabryce od pierwszej chwili po pożarze, postanowił prowadzić prace renowacyjne 24 godziny na dobę. Codziennie zbirano się dla wyznaczania zadań harmonogramu godzinowego. Rada Dyrektorów przy KD PZPR-Baluty zadeklarowała natychmiast pomoc poszkodowanym. Najważniejsze było ponowne przywrócenie łączny energetycznych i elektrycznych, remont i przegląd maszyn, zabezpieczenie części hal, przyległej do zawalu przed zagrożeniem i osłonięciem jej przed warunkami atmosferycznymi. Pomagali wszyscy, zgłaszali się samorzutnie; grupy partyjne i pracownice zwiolowo podejmowały zobowiązania. Cenna była pomoc z zewnątrz, m. in. Łódzkie Zakłady Remontowo-Montażowe Przemysłu Lekkiego, „Elty”, „Teoflowa”, „Budomasz”, „Chemitexu”, „Politex”, kolegów z „Gumówki” w Grudziądzu, którzy przyjęli do remontu część uszkodzonych maszyn.

Dzięki tej wielkiej mobilizacji kierownictwa, nadzoru i szeregowych pracowników, zamiary zaczęły wyzwalają jakby zdwojone przez niespodziewaną klęskę, siły. Wkrótce zastępy z tkaniny gumowej zastąpiła ocieplona ścianka ostonowa, maszyny rozstawiono w zmienionym nieco cyklu i na zacieśnionych powierzchniach i po 14 dniach od pożaru zaczęto na nowo produkcję na wydziale obuwia wtryskowego. Od 30 lutego rozpoczęto rozruch na wydziale sąsiednim - obuwia prasowanego, o ponad miesiąc wcześniej niż przewidywał harmonogram.

Ludzie znajdują w tym przyspieszeniu ogromną satysfakcję. W lutym przeprowadzono w całym zakładzie otwarte zebrania partyjne. O niejednej gorzkiej prawdzie trzeba było sobie wtedy powiedzieć po koleżeńsku w oczy. Po tym wielkim nieszcześciu zaczęło się jakby ostrzej widzieć niejedną sprawę, która wydrabiała się przedtem białą, drobną. Przeważnie jednak od drobniejszych się zaczyna. Trzeba jeszcze raz gruntownie przeanalizować wszystko, co wiąże się z dyscypliną, troską o ład i bezpieczeństwo zakładu. Gdy sekretarz, Andrzej Piotrowski prowadzi mnie przez prowizorycznie odgrudzone hale produkcyjne, pozornie atmosfera niczym tu nie odbiega od codziennosci. A jednak, gdy pytam o robotę mistrza Blaszczyka, ten podaje mi wyniki znacznie prze-

wyszające normę. Pierwsza zmiana wydziału obuwia prasowanego zamiat 3.300 par butów gumowych, wykonała 4.035 par. Ludzie włączają się do wszystkich inicjatyw, służących zwiększeniu wydajności, realizują zobowiązania. Czyny są różne, dotyczą produkcji i robót porządkowych. Wszystkie są potrzebne, budzą nadzieję, że rok ten będzie dla „Stomilu” mimo wszystko jako tako normalny. Pracownicy transportu dozorcy i magazynów, należący do POP nr 6 zadeklarowali przeprowadzenie w czynie społecznym 4 tys. roboczogodzin. Załoga „półfabrykatów” zobowiązała się wykonać w czynie społecznym 15 tys. metrów podgumowanej tkaniny zimowej, ludzie z wydziału mieszanek - dać dodatkowe ilości produktu.

Sześć produkcji, Władysław Jerzyński pokazuje mi duże urządzenie na linii obuwia prasowanego: - Te lakiernicze właśnie włączamy znowu do produkcji. Będzie lakierowało ślaskie śniegowce na eksport do USA. Oddaliśmy także ponownie 4 maszyny do wykonania butów rybackich. Z każdym dniem praca na wydziale coraz bardziej wraca do normy.

Inż. Raczyński jest dobrej myśli: - W krótkim czasie wykonaliśmy trzy płyty rozburki zniszczonej hali oraz robót zabezpieczających. Już nabywają materiały konstrukcyjne, chowem. Gdy otrzymamy wszystkie potrzebne elementy konstrukcji oraz prefabrykaty z Kłodawy, gdzie włączymy się do pomocy nasz resortowy zakład „Chemomontaż” - będzie mogła tu w pełni uruchomić swe ekipy łódzka „Chemobudowa”. Są szanse, że dotrzymany terminu oddania tej części hal, zgodnie z ustaleniem,

tj. do 30 kwietnia. Ale ambicją każdego, kto tu pomaga, jest przyspieszenie terminu robót, choćby o parę dni. Tam, za prowizoryczną ścianką, na normalne warunki pracy czeka przecież wielu ludzi.

Pożar w „Stomilu”, jak każda taka klęska żywiołowa, naraził zakład i majątek narodowy na poważne straty. Zrobiono jednak w ciągu kilkunastu dni wszystko, by wydrzeć to nie miało zbyt dużego wpływu na sprawność produkcyjną zakładu. Dyrektor ds. produkcji i obrotu - Sławomir Kowalski, podaje mi dane, ilustrujące podjęte w tej sprawie inicjatywy: - Zakład na tym roku do wykonania produkcji wartości 1.400 mln zł. Z tego na I kwartał wyznaczona była produkcja 381 mln zł. W styczniu, przed pożarem, wykonano obuwia za 95 mln zł. W lutym, po pożarze - za 90 mln zł, a w marcu do wykonania jest za 130 mln zł. Do pełnej realizacji planu kwartalnego zabraknie 200 tys. par butów gumowych. Te produkcje rozłoży się na kolejne miesiące roku, skracając m. in. wszystkie planowane postępy, realizując zobowiązania dodatkowe produkcji.

-Na pewno w takiej jak nasza sytuacji, ambitniejsze zamiary pomagają wyzwalać nowe siły - mówi dyrektor. - Ale nie ulega także wątpliwości, że poprzez rozmowy z całą załogą, osiągnięliśmy duży wzrost poczucia odpowiedzialności. Pragnieniem wszystkich w „Stomilu” jest, by dobry finał tego roku zatarł przykre dla wszystkich wrażenie niezbyt szczęśliwego początku.

Maryna Kraj

Konkurs Dobrej Roboty

Podjęmając hasło VII Zjazdu partii, w gospodarce narodowej rozpoczęto szereg działań dla poprawy organizacji pracy, zwiększenia jej wydajności, podniesienia na wyższy poziom efektywności gospodarowania. Duże znaczenie w tym względzie miał V Ogólnopolski Konkurs Dobrej Roboty, w którym uczestniczyło ponad 1900 zakładów, zatrudniających prawie 2,5 mln pracowników. Reprezentowały one wielki potencjał przemysłowy, wyrażający się - w momencie przystąpienia do konkursu - roczną wartością produkcji około 1,5 mln zł.

Dorobek ponad półtorarocznej rywalizacji widoczny był zwłaszcza w szybkim wzroście produkcji, poprawie jakości wyrobów, co wyrażało się m. in. spadkiem ilości produkcji wadliwej. Użytkownikom wysokiej, stabilnej jakości wytwarzanych wyrobów towarzyszyła systematyczna modernizacja fabryk i wdrażanie nowoczesnych technik.

Bardzo dobre rezultaty w konkursie uzyskały zakłady pracy województwa łódzkiego, zdobywając cztery nagrody I stopnia, a także kilka nagród II i III stopnia oraz wyróżnienia i dyplomy. Na naszych łamach prezentowaliśmy laureatów konkursu, obszernie omawiając ich metody dobrej roboty i wyniki produkcyjne.

Jest okazja, aby metody te szerzej spopularyzować i wykorzystać w codziennym działaniu. Ogłoszono bowiem kolejny, V Ogólnopolski Konkurs Dobrej Roboty, nad którym patronat objął prezes Rady Ministrów - Piotr Jaroszewicz. Założenia konkursu są podobne, jak w poprzednim konkursie, a więc liczyć się będzie przede wszystkim stale podnoszenie jakości wyrobów, wzrost wydajności i jakości pracy oraz usług, lepsze i sprawniejsze wykorzystanie istniejącej bazy pro-

dukcyjnej, racjonalna gospodarka materiałami, surowcami, paliwami i energią, pełniejsze wykorzystanie kwalifikacji załóg. Przy ocenie wyników ekonomiczno-finansowych i techniczno-produkcyjnych uwzględnione będą m. in. takie zagadnienia jak: udział produkcji eksportowej w produkcji ogólnej; liczba wyrobów oznaczonych znakami jakości, wskaźnik uznanych reklamacji; udział wyrobów w I gatunku, wykorzystanie podstawowego surowca, a także jakość i terminowość usług.

Konkurs - w odróżnieniu od poprzednich - trwać będzie dwa lata a wyniki rozpatrywane będą w dwóch etapach. Zamierzenia organizatorów idą w kierunku znacznego zwiększenia liczby uczestników. Niezależnie od przedsiębiorstw przemysłowych mogą wziąć w nim udział przedsiębiorstwa budowlane i budowlano-montażowe, transportowe, usługowo-naprawcze, placówki handlowe oraz biura projektowe, konstrukcyjne i technologiczne a także jednostki zaplecza naukowo-badawczego.

Przewidziano wysokie nagrody, np. I nagroda na szczeblu centralnym wynosi dla zakładu do 1,2 mln zł.

W Łodzi, Piotrkowie, Sieradzu i Skierniewicach rozpoczęły działalność wojewódzkie komisje V Ogólnopolskiego Konkursu Dobrej Roboty. Pod ich adresem nadsyłać należy do 31 marca br. zgłoszenia do konkursu. Jak do tej pory, zgłoszeń wpłynęło niewiele. Jest to zapewne przyczyną dość późnego rozpoczęcia działalności komisji. Spożyczamy się jednak, że wkrótce napływ zgłoszeń znacznie się zwiększy i do udziału w ogólnopolskiej rywalizacji przystąpi zdecydowana większość zakładów czterech naszych województw. I. K.

Pacjent w „Kabinie Faradaya”

W jednym z wiedeńskich szpitali przeprowadzono eksperyment, podczas którego 12 pacjentów umieszczono w specjalnych pomieszczeniach, nie przepuszczających fal elektromagnetycznych. Ściany, sufit oraz podłogi kabin zbudowane zostały ze stalowych płyt izolujących przed działaniem fal, w okna wbudowana została specjalna siatka

ze stalowych prętów, pochłaniających fale elektromagnetyczne. Dzięki temu urzędnicy lekarze mogą dokonywać pomiarów aktywności elektrycznej ciała ludzkiego. „Kabinę Faradaya” - tak zostały nazwane przez producenta, firmę zachodnoniemiecką „Siemens” - umożliwiają przeprowadzenie pomiarów prądu elektrycznego w mózgu z dokładnością do jednej mi-

lionowej volta. Sześcioroek specjalnych kabli przekazuje dane do komputera. „Kabinę Faradaya” zastosowano do pomiaru wpływu pola elektromagnetycznego na organizm oraz ustalenia jego reakcji po usunięciu tego pola. Jak do tej pory pacjenci nie odczuwają ubocznych skutków przeprowadzanych badań.

Nie dajmy się starości!

MARZENIA O WIECZNEJ MŁODOŚCI... PRZYPISUJE SIĘ JE ZWYKLE KOBIETOM — NIESŁUSZNIE. TAJEMNICZE ELIKSIRY SPORZĄDZANE ZE ZŁOTA I DROGICH KAMIENI, CUDOWNE ZIOŁA, FILOZOFICZNE KAMIENIE I AMULETY PRZYWRACAJĄCE SIŁY WITALNE I WYGŁADZAJĄCE ZMARSZCZKI SERWOWAŁA MEDYCYNA STAROŻYTNOSCI I ŚREDNIOWIECZA NIE TYLKO DAMOM, WYRAFINOWANIE I WYMYSŁOŚĆ OWCZESNYCH RECEPT ZADZIWIŁA WSPÓŁCZESNEGO KLIENTA SALONÓW KOSMETYCZNYCH. ZALECAŁY ONE PRZECIĘŻ M. IN... PICIE KOBIĘCEGO MLEKA, SPOŻYWANIE NARZĄDÓW MŁODYCH ZWIERZĄT, A NAWET (BR!) PICIE NIEMOWIŁEJ KRWI.

Już przed 200 laty z okładem es- kulapowie zwrócili uwagę na pewne szkodliwości, które przyspieszają starzenie się organizmu, skracają życie. Wywnioskowano zatem, że miast sięgnąć po cudowne eliksiry, trzeba posiadać umiejętność przedłużania młodości. A zasada ta nie straciła do dzisiaj nic ze swojej aktualności, choć wiele z nas ufa bezgranicznie „cudom” takich dokonań mogą współczesne środki i zabiegi kosmetyczne, drogic tabletki oraz zastrzyki. Można i tak, choć przesada — jak we wszystkim — i tu nie jest wskazana.

Każdy z nas zaczyna starzeć się — nie pozostawiają złudzeń lekarze — już... w momencie poczęcia, zaś zmiany, którym ulega nasz organizm w ciągu całego życia, są wyłącznie jednokierunkowe — smierzące do coraz to większego zahamowania zdolności podziału komórek i energii wzrostu organizmu. Procesom tym towarzyszy coraz większe odwodnienie tkanek.

Wiecej — stopniowe osłabianie i zmniejszanie się żywotności oraz sprawności może nastąpić już w wieku lat 30, ale może i po sześćdziesiątce. Wiele zależy od dziedziczności oraz trybu życia. W naszych warunkach klimatycznych już około czterdziestki odczuwamy pewną ociężałość, zmniejszenie się ruchliwości, skłonność do wygodnictwa i różnych dolegliwości fizycznych. A poza tym — te pierwsze, poważniejsze zmarszczki i ogólne zwiotczenie skóry!...

Spostrzegamy, że zaczynamy się starzeć, ale traktujemy to żartobli-

wie: Jesteśmy jeszcze przecież w pełni sił. Jeśli jednak w tym okresie nie zabierzemy się energicznie do remontu generalnego naszego organizmu, to dyskretnie dotąd objawy nadchodzącej starości będą się nieubliaganie nasilać. Nie pomogą potem nawet najwymyślniejsze kosmetyki i lekarstwa, które poprawiają co prawda funkcjonowanie organizmu, ale nie na długo.

Specjaliści kwitują krótko: sprawa naszego zdrowia (a w konsekwencji — samopoczucia, wyglądu itd.) rozstrzyga się każdego dnia. Każdy nasz posiłek postarza albo odmładza. Każda noc źle przespana oddziałuje na skórę nie tylko na twarzy, ale i na całym ustroju. A o długości naszego ży-

cia decydują — i to w sposób bezlitosny — codzienne przyzwyczajenia.

Przed wszystkim wypadaloby zatem przeprowadzić korektę naszych jadłospisów: więcej zieleniwy, mniej słodczy; mleko zamiast herbaty; razowy chleb w miejsce (niestety) chrupiących, świeżutkich bułek. Pamiętajmy przy tym, że nadmiar jedzenia procentuje nie tylko wapliwej urody „wałeczka- mi”, ale powoduje złości w tętnicach, stawach, mięśniach. Można by obrazowo powiedzieć, że zamiecianie naszego organizmu, obarczenie go zbędnym balastem to jest właśnie starzenie się.

Równorzędne znaczenie jak i dieta, ma ruch na świeżym powietrzu, praca fizyczna aż do bólu mięśni, jazda na rowerze, szybkie spacerki, korzystanie z każdej okazji do nabrania w płucach haustu świeżego powietrza. Praca fizyczna i ruch chronią przed najniebezpiecznym przed występowaniem starczych zmian. Komórki nie otrzymujące bodźców pobudzających je do działania wydzielają i obumierają. Praca komórkowa jest czynnikiem podtrzymującym ją przy życiu, a to z kolei — warunkiem ładnego i zdrowego ciała.

A kosmetyki, maseczki odmładzające itd? — zapytacie. I te środki są skuteczne, zwłaszcza gdy stosuje się je „obok” a nie „zamiast”. Są to pozornie sprawy oczywiste i niemal banalne, dopó-

ki... nie wyjdziemy poza teoretyczne rozważania.

Wnioski? Są chyba zbyt oczywiste.



Nr: Franciszek Kopsielski wypielnia wolny czas zrzeźbieniem w drewnie.



Nr: Józef Nagrodzki i Władysław Piódień — pensjonariusze Domu Pogodnej Jesieni grają na skrzypcach umiłą czas współmieszkańcom.

KORESPONDENCJA Z PRAGI

Co trzecia czeskosłowacka rodzina, wprowadzająca się w tej pięcioletce do nowego lokum, zamieszka w domku jednorodzinnym. Własny domek staje się u naszych południowych sąsiadów coraz bardziej „modny”, chociaż w dużych miastach zdają się królować niepodzielnie fabryki domów i wielkie bloki montowane z płyt. Kolonie domków wyrastają na peryferiach miast, a także w miasteczkach i osadach z tradycyjnemu niższą zabudową. W obecnym pięcioletciu CSRS przybędzie co najmniej 215 tysięcy domków.

Czeska droga

Amator domku w Czechosłowacji ma do pokonania niełatwą barierę: jest nią brak wykonawców. Przedsiębiorstwa budowlane, cierpiące na chroniczny brak „mocy”, bardzo rzadko przyjmują takie zlecenia. Prywatne rzemieślnicze w CSRS nie istnieje. Pozostaje system gospodarczy i korzystanie z pomocy przedsiębiorstwa, w którym amator domku jest zatrudniony.

W rezultacie nowy domek po czeskosłowacku to jedna z najbardziej interesujących form pomocy, udzielanej załogom przez zakłady pracy. Od zakładu wypożycza się sprzęt budowlany, środki transportu, a nawet... odpowiednich fachowców. Oczywiście, z dobrodziejstw tych można korzystać tylko poza obowiązującymi godzinami pracy ludzi i sprzętu.

Zakład może także zagwarantować swojemu pracownikowi bezwrotną pożyczkę na jego budowę. Po podpisaniu zobowiązania, że przeprowadzi w przedsiębiorstwie 10 lat, amator domku otrzymuje na ten cel 25 tysięcy koron. W niektórych — szczególnie preferowanych przemysłach — energetyce, hutnictwie, transporcie, budownictwie a także w rolnictwie pożyczka sięga 35 tysięcy koron. Jeśli domek powstaje na terenach przeznaczonych pod niekie budownictwo i odpowiada wszelkim normom technicznym — przyszły właściciel otrzymuje następną 30 tysięcy koron bezwrotnej pożyczki. O przyznaniu tych kwot, pochodzących z reszta z środków państwowych, decyduje zawsze zakład pracy.

Państwo gwarantuje amatorom domku przydział potrzebnych materiałów budowlanych oraz projekty typowe. Czechosłowackie katalogi domków jednorodzinnych składają się z rzeczywiste atrakcyjnych propozycji, zarazem sprawdzonych w praktyce. W rezultacie władze, wydając zezwolenie na budowę, mogą je akceptować, rzec można, z zamkniętymi oczami: poza tym nadzór nad taką typową budową jest łatwiejszy i wygodniejszy zarówno dla budującego, jak i dla organów kontrolnych.

Domki wznosi się na ogół metodami tradycyjnymi, najsilniejszymi przy systemie gospodarczym. Powoli jednak i do naszego budownictwa przenikają metody przemysłowe. Jeśli się

do domku

ma szczęście — amatorów jest bowiem dużo, a zestawów tylko kilka tysięcy rocznie — można kupić gotowy domek systemu OKAL, dostarczony na działkę i montowany przez producenta. Właściciel domku zobowiązany jest polozyć fundamenty, zbudować piwnice i trzon kuchenny — reszta robót wykonuje dostawca elementów, z których montuje się domek.

Budowa domków jednorodzinnych jest jedną z form rozwiązywania problemu mieszkaniowego, który także w Czechosłowacji nie należy do łatwych. Bazując na systemie gospodarczym nie angażuje się przedsiębiorstw specjalistycznych, i tak nadających z trudem za zapotrzebowaniem gospodarki na roboty budowlane.

U.S.

Prasowanie nie jest trudne

Co prawda, pralnicze punkty usługowe przyjmują odzież i bieliznę do prasowania, niemniej gros doświadczonych gospodyń nadal korzysta z żelazka i deski, twierdząc, że nie ma to, jak stare wypróbowane metody. Gorzej z młodymi paniami domu, którym brak wprawy — dla nich też przesadzamy poniższe wskazówki.

DAMSKA BLUZKA (SZMIZJERKA)

1) Do starannego uprasowania bluzki z rękawami niezbędna jest mała wyszczelniona deseczka. Wciągamy na nią rękaw najpierw otworem dolnym, w celu uprasowania mankietów i przepasowania czubkiem żelazka znajdujących się przy mankietach fałdek. Następnie wciągamy rękaw górnym otworem i prasujemy starannie, wyciągając szew, ażeby był zupełnie prosty.

2) Kołnierzyk prasujemy najpierw po lewej stronie, a następnie po prawej nieco mocniej uciskając.

3) Najpierw prasujemy prawy bok przodu, potem plecy i dopiero na końcu lewy przód. Starannie rozprasowujemy zasewki w tali i pod pachą.

Bluzki nie składamy, lecz wieszamy ją na wieszaku.

SPÓDNICA PLISOWANA

Nawet z tergalu lub z elasty też wymaga od czasu do czasu lekkiego pociągnięcia żelazkiem. Ażeby plisy nie rozlatywały się, fastrygujemy spódnice u dołu. Pierwszą plisę przypinamy szpileczką do deski i równo układamy następną plisę. Uprasowana część przesuwamy, znów przypinamy plisę itd. Prasujemy przez mokrą szmatkę. Kiedy wszystkie plisy są już wyprasowane, unosimy

każda z nich i przeciągamy żelazkiem po odgniecionych śladach.

SPÓDNICA WELUROWA

Zmięta i „wysiedziata” spódnice welurowa odświeżyć można w następujący sposób: umieszczamy żelazko spodem do góry, nakrywamy je złożoną w czworo mokrą szmatą i kawalkiem wełnianego materiału, który mocno związujemy u dołu, ażeby para mogła się ulatniać tylko góra. Naciągnięty welur przykładamy do żelazka i przytrzymujemy go chwilę, ażeby para dobrze go działała. Na koniec miękka szczoteczka przygladzamy welur w kierunku włosa.

KORESPONDENCJA Z BUKARESZTU

Wesele po rumuńsku

Kilka tygodni temu pojechałem z kolegą, pracownikiem rumuńskiej telewizji, do jego rodzinnej wioski leżącej w okręgu Braila, nad Dunajem. Wydawano za małą córkę jego siostry. Wesele rozpoczęliśmy się już od soboty rano.

Wieś na takie okazie posiada kilkadziesiąt specjalnych stołów i ław, które w zależności od pory roku ustawia się albo w domu kultury, albo po prostu na wolnym powietrzu. Ławki wtedy wszystkich pomieścić. A miejsce trzeba często kilkadziesiąt. Na wesele zaprasza się bowiem cała wieś. Taki zwyczaj. Tańca, pija, ledza nierzadko przez kilka dni. Wesele, na którym byłem, zakończyło się w niedzielę.

Przygotowania do takiego wesela trwają oczywiście przez kilka tygodni. Bo to nie takie proste nakarmić i napoić tylu biesiadników. Gotuje się więc, przygotowuje potrawy, a zakupy robi cała blizsza i dalsza rodzina pana młodego i panny młodej. Wszystkich zaprosić trzeba osobicie. Krewnych mieszkających w innych okolicach, czy miastach zaprasza się listownie. Ślub odbywa się na ogół po południu. Uczestniczą w nim świadkowie i najbliższa rodzina. Goście spokojnie wtedy dopijają cięki, omawiając charakter pana młodego i urodę jego wybranki.

W drodze do ślubu krewniacy zatrzymują jadące znowa samochody, przebiegają i

prosto z butelki — za pomyślność pary — trzeba pić cięki, czyli tutejsza siwowiec. Po ślubie jest oczywiście mnóstwo tradycyjnych obrządków, śpiewania i występów. Po odśpiewaniu „multi ani trajasca” rumuńskiego „Sto lat” nasz, czyli świadek, ogłasza zbieranie darów. Ten najważniejszy po samym ślubie punkt wesela następuje wcześniej, zanim się ludzie za dobrze nie rozwesela. Główny świadek staje wówczas na podwyższeniu, odbiera pieniądze i ogłasza kto ile dał.

Tłumaczono mi, że na wsi zawsze tak bywało, że jak tradycja niesie, wesele było zawsze składkową zabawą, z której coś jeszcze powinno zostać na początek drogi dla nowożeńców. Na weselu, na którym byłem, dawano od kilkuset do 1000 lei. Zebrano na pewno spora sumę, ale też nimało wydatków.

Tu dopiero zobaczyłem, jak Rumuni lubią i umieją się bawić. Jak wiele mają odpowiedzialnych tańców, często dowcipnych i zabawnych.

A jak zwyczajnie te adaptowały się w mieście, gdzie większość mieszkańców stanowi często pierwsze pokolenie wywodzące się ze wsi?

Na weselu mielskim nie byłem, ale od pewnego czasu wiele artykułów o nich drukuje rumuńska prasa. Artykułów bardzo

krytycznych. Okazuje się, że w mieście na wesele zaprasza się też po kilkadziesiąt osób. Dziennikarz dziennika „Romana Libera” nazwa takie uroczystości wesełami-mamutami! Już na zaproszenia wesołom otrzymują oprócz miejsca wesela, daty zawiadomienie że nunta, czyli wesele, jest weselem z darami pieniężnymi.

Zwyczaże takie, traktowane przez niektórych jako możliwość wzbogacenia się, są tu ostro krytykowane jako niezgodne z etyką i normami moralnymi państwa socjalistycznego. Gazeta podała m.in. przykład wesela, jakie zorganizował dla swojej córki, mieszkającej w Bukareszcie przez zarządu okręgowego spółdzielni rzemieślniczej w Breili. Zaprosił około 500 osób, w większości podległych mu służbowo z podpisanych kopert — bo albo się odczytuje, albo się koperty podpisuje — zebrano od biesiadników 250 tysięcy lei.

Dziennikarz podaje zresztą wiecej takich przykładów, przytacza również rozmowy z ludźmi, którzy są odczytani tym nieetycznym zwyczajem, ale — jak twierdzą — uczestniczą w nich z obowiązku. Gazeta stwierdza wręcz, że przekształcenie pięknego zwyczaju, jakim jest założenie nowej rodziny, w sposób wyciągania pieniędzy z cudzej kieszeni, jest wyjątkowo nieetyczne.

E.K.

MODA



Futro z białych norek z kimonowym rękawami do lokala oto jedna z propozycji przedstawionych na pokazie w Londynie.

na podmuchy zimy



Honory dla zasłużonych łodzianek

Z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet grupa wyróżniających się działaczek ruchu kobiecego i samorządu mieszkaniowego otrzymała odznaki „Zasłużony Działacz PZM”...

Z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet w DRN Łódź-Polesie odbyła się uroczystość dekoracji zasłużonych dla rozwoju miasta i dzielnicy kobiet...

Z kroniki MO

35-letni Włodzimierz Z. i 28-letni Marek P. — obaj już karani — upatrzyli sobie restaurację „Lotnicza”...

W wyniku natychmiastowego pociągnięcia funkcjonariuszy z KD MO Łódź-Górna Włodzimierz Z. i Marek P. zostali zatrzymani i aresztowani...

Patrol z KD MO Łódź-Widzew zatrzymał 9 lutego br. podejrzanego mężczyznę...

W wyniku natychmiastowego pociągnięcia funkcjonariuszy z KD MO Łódź-Górna Włodzimierz Z. i Marek P. zostali zatrzymani i aresztowani...

Niepoprawny recydywista decyzją prokuratora został aresztowany, a śledztwo w tej sprawie prowadzi KD MO Łódź-Widzew.

Patrol z KD MO Łódź-Widzew zatrzymał 9 lutego br. podejrzanego mężczyznę...

W wyniku natychmiastowego pociągnięcia funkcjonariuszy z KD MO Łódź-Górna Włodzimierz Z. i Marek P. zostali zatrzymani i aresztowani...

Niepoprawny recydywista decyzją prokuratora został aresztowany, a śledztwo w tej sprawie prowadzi KD MO Łódź-Widzew.

Patrol z KD MO Łódź-Widzew zatrzymał 9 lutego br. podejrzanego mężczyznę...

W wyniku natychmiastowego pociągnięcia funkcjonariuszy z KD MO Łódź-Górna Włodzimierz Z. i Marek P. zostali zatrzymani i aresztowani...

Niepoprawny recydywista decyzją prokuratora został aresztowany, a śledztwo w tej sprawie prowadzi KD MO Łódź-Widzew.

Patrol z KD MO Łódź-Widzew zatrzymał 9 lutego br. podejrzanego mężczyznę...

Łódzkie obchody Świątowego Dnia Inwalidów

12 marca obchodzimy tradycyjnie Świątowy Dzień Inwalidów — święto milionów ludzi, którzy zarówno w warunkach wojennych jak i pokojowych doznali trwałej utraty zdrowia...

We wszystkich krajach wysoko rozwiniętych w myśl idei humanizmu dąży się do stworzenia im takich warunków życia, by nie czuli się gorsi od ludzi zdrowych...

Pomysłowego wędkowania!

Jakkolwiek województwo miejskie Łódź nie jest zasobne w zbiorniki wodne, wedkarkstwo cieszy się w naszym mieście coraz większym powodzeniem...

W zeszłym roku na terenie łódzkiego Zarządu Okręgu PZW (województwo łódzkie i sieradzkie) wprowadzono do zbiorników wodnych 13,6 tony narybku...

Pierwszy w tym roku tramwaj 805N — już w Łodzi

Z utęsknieniem czekali łodzianie na tegoroczną dostawę 25 nowoczesnych wagonów tramwajowych typu 805 N produkowanych przez chorwacki „Konstal”...

Zanim jednak wejdzie on do eksploatacji na linii „II” co nastąpi za około 2 tygodnie, pracownicy MPK muszą dokonać montażu panografu, hamulców i innych detali...

Wystarczy gazu do butli turystycznych

Ponieważ sezon turystyczny coraz bliżej, postanowiliśmy zająć się już teraz sprawami prawidłowego przygotowania handlu do rozpoznającego się już w czerwcu szczytu wyjazdów...

W kilku zdaniach

- DDK Łódź-Polesie ul. i Maja 87 zaprasza dziś o godz. 17.30 na imprezę z cyklu „Dyskusyjne Studium Wiedzy o Życiu”...

W naszym Reflektorze

Gdy leje się na głowę... należy natychmiast zawiadomić właściwy ROM, by przysłał aparat chłowa i awaryjnie ubikację...

Warto przedłużyć Toną w błocie...

Mnie, jak również znane mi osoby zainteresowanych osób należy przedłużyć Toną w błocie...

CO GDZIE KIEDY - DYŻURY APTEK - Obronców Stalingradu 15, Niclarniana 15, Główna 14, Dąbrowskiego 89, Lutomska 146...

WAŻNE TELEFONY - Centrala Informacyjna PKO 731-62, Informacja telefoniczna 83, Siraś Pożarna 98, 661-11, 735-55...

TEATR - ST „PSTRĄG” (Wólczańska 74) godz. 20.30, „W poszukiwaniu Koloru”...

MUZEUM - HISTORIA RUCHU REWOLUCYJNEGO (ul. Gdańska nr 13) godz. 9-16, Pozostałe nieczynne...

KINA - BALTIC - KONFRONTACJE - 77, „Mimino” radz. od lat 18, godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20, 22.30...

WŁÓKNARZ - KONFRONTACJE - 77, „Mimino” radz. od lat 18, godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20, 22.30...

WISLA - „Dupont Lajole” fr. od lat 18, godz. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30...

STYLLOWY - „Transamerican Express” USA od lat 15, godz. 15, 17.15, 19.30...

GDYNIA - „Dopóki bije zegar” radz. b/o godz. 12, 13.30, „Zbrodniarka, czy ofiara” jap. od lat 18, godz. 10, 15, 17, 19...

MOLEJARZ - nieczynne, KOLEJARZ - nieczynne, MELODA GWARDIA - „Niewinne” wł. od lat 18, godz. 9.30, 12, 14.30, 17, 19.30...

MUZA - „Powrót straconych” jug. od lat 12, godz. 15, „Kabar” USA od lat 15, godz. 17, 19.15...

I MAJA - „Superekspres w niebezpieczeństwie” jap. od lat 15, godz. 15, 17.15, 19.30...

POKOJ - „Na tyłach wroga” koreań. b/o godz. 15.30, „Goziła kontra Gigan” jap. od lat 12, godz. 17.30, 19.30...

ROMA - „Griszka i koń Zefir” radz. b/o, godz. 12.15, „Omen” ang. od lat 18, godz. 10, 14.30, 17, 19.30...

Talent to brzmi...

Odlóżmy na zaś, czyli na potem, dywagacje na temat właściwego brzmienia talentu. Zaczniemy lepiej od pytania: co to znaczy talent? Nie chodzi tu bowiem wyłącznie o to, że zdania uczonych na temat roli i znaczenia talentu są podzielone. Nie brak bowiem medrców i prostaczków, którzy twierdzą, że talentu takiego w ogóle nie ma. Są jedynie pewne kształtujące się z wiekiem — zdolności lub co najwyżej predyspozycje, które wymagają odpowiedniej opieki, warunków, bodźców i mnóstwa innych rzeczy by rozkwitnąć z wiekiem... W co? W talent?

W podobnym stylu szarpali się niedawno z problemem publiczności oświatowej z całego kraju walczący tak często na łamach swoich gazet z bólem i troską, że „sito gubi talenty”, bądź że „talentów nie sieją”.

Owo szarpanie i zaciekle dyskusja odbywały się w Krakowie — mieście, które, jak pisze „Życie Literackie”, wali się i rozspada, w związku z czym wspaniale nadaje się do fundamentalnych rozważań np. na temat pracy z uczniem uzdolnionym. Wśród dziennikarzy białych na alarm w sprawie opieki nad talentami nie brak zresztą osób naprawdę utalentowanych, które chodziły do szkoły w czasach, gdy w talenty leżące wierzono co niewątpliwie pomogło im w momencie zdawania egzaminu maturalnego z matematyki. Tak się bowiem o dziwo składa, że kiedy zaczęły mówić o uczniach zdolnych czy utalentowanych

wyjątki jak sztyło z worka

do, dla których zadania typu „na miejscowości A do B wyjechał pociąg...”, stanowią po prostu rozkosz intelektualną, bądź też mądre dyskusyjny o ogólnej i szczególnej teorii względności niejakiego Einsteina ze swą równą swadzie Zygmunta Kalużyńskiego (też talent!). Genialne dzieci grające od lat trzech na klawikordzie lub fuzje potwierdzają tylko regule.

Jest jednak absurdem twierdzenie — jak mocno podkreślił w Krakowie prof. Włodzimierz Szewczuk (autor wspaniałego „Atlasu psychologicznego” dostępnego jeszcze w niektórych księgarniach), że ktoś rodzi się ze zdolnościami do biologii, matematyki czy chemii... Owo talent spały zapewne spokojnie w lewej lub prawej półkuli mózgowej (wykorzystywanych przez nas, jak przypomniat prof. Szewczuk — do celów intelektualnych zaledwie w 10-15 proc.) gdyby genialnemu dziecku nie wetknięto w porę w ręce gitary, butelki lejdejskiej czy stosownego dziecka Leopolda Infelda, które rozbudziłyby jego zainteresowania w odpowiednim kierunku.

— A więc — zaskoczy mnie w miejscu któryś z czytelników — jakież ziarno talentu czy zdolności tkwi w mózgu każdego z nas, tylko trzeba by je umiejętnie rozbudzić i dać mu zakwitnąć.

Nie powiem nie, bo sam z taką nadzieją traktuję wszelkie rozbudzające mnie wyzyczne szefa. Sądzę jednak, iż mają wielką rację ci, którzy twierdzą, że już od kolebki (a te pojawiły się ostatnio w sklepach Cepelii) bacznie trzeba pilnować, by nie tylko nie gasić, ale wręcz podsycać wszelkie zainteresowania dziecka i z rodzicielską, tudzież nauczycielską, satysfakcją czekać, czy z iskrą rozgorzeje płomień...

Wszelkie przypuszczenia, że jakieś wrodzone predyspozycje i utalentowanie fundujemy sobie na przykład wraz z kolorem skóry itp. można by określić najdelikatniej jako naukowe wsteczniotwo. Na poparcie powyższej tezy wspomniany już prof. Szewczuk przypomniat zdarzenie jakie miało swego czasu miejsce w Ameryce Płd. Otóż

buszująca w dorzeczu Amazonki

grupa naukowców znalazła pewnego dnia zagubione, a może porzucone, niemowle plemienia, o którym badacze wiedzieli, że żyje na poziomie wspólnoty pierwotnej, dalekiej od wszelkich (w tym i zgnubnych) wpływów cywilizacji. Ow inddianki nieboraczek, który po bliższych oględzinach okazał się dziewczynką, przewieziony został do wielkiego miasta, gdzie w ciągu kilkunastu lat przy pomocy rozmaitych metod i szczebli edukacji przeskoczył zarabnie tysiąclecia, jakie straciło w swym rozwoju jego plemię i został wybitnym antropologiem.

Nie chce przez to powiedzieć, że owa pani jest dziś szczęśliwsza na Uniwersytecie w Bogocie niż

gdyby łowiła ryby w Ukałali. Chodzi jedynie o przekonanie, że rodzimy się z równymi (na ogół) szansami by błysnąć przed światem i nauczycielami — zdolnościami i jakimś tam talentem. Dopiero warunki w jakich żyjemy, należyta opieka, szczególnie dziecinne, rodzice, nauczyciele, szefowie sprawiają, że to co się w nas zaledwie tyło daje później blask, od którego zawistnych aż oczy boją. Niestety odwrotna strona tych warunków nie sie nam — najczęściej wraz z wiekiem — przekonanie, że należymy do talentów nie dostarczonych, które zgubiło jakieś sito — dziurawe lub niewłaściwie skonstruowane.

Aby nie dopuścić do takiego marnotrawstwa i takich frustracji jednym z podstawowych zadań szkolnictwa polskiego jest (co przypomniat dzień nikarom w mieście Krakowie) „tworzenie optymalnych warunków rozwoju dzieci i młodzieży, a także właściwe kształcenie jednostek szczególnie uzdolnionych”. Problem rozwijania i kształcenia uzdolnień znalazł się zresztą już dawno w centrum zainteresowania nie tylko resortu oświaty, środowisk naukowych, ale także szerokiej opinii społecznej. Wysoka rangę zagadnienia podkreślają również dokumenty tej miary co raport o stanie oświaty, uchwała Sejmu w sprawie edukacji narodowej, że o okolicznościach ministerialnych i głosach prasy nie wspomnę. Mimo tak pięknego fundamentu znalezienie właściwych form i metod pracy z uczniem zdolnym nie jest ciągle sprawą łatwą. Jedni krytykują jako „selekcyjne” samo pytanie — co robić z uczniem zdolnym — sugerując ponoc odizolowanie najlepszych uczniów od grona przeciętniaków w specjalnych

stajniach matematycznych

fizycznych, czy chemicznych. Inni widzą znów w takich klasach gwarancję wydzwignienia na wysokie szczyty poziomu nauczania, najdoskonalszą formę opieki, możliwość stosowania uniwersyteckich metod wykładu i dyskusji. Przekonanie, że nie tylko zdania rodziców, ale i nauczycieli są w tej sprawie nadal podzielone, utrwaliła mi mnie nauczycielka jednej z krakowskich szkół, od której, po rozmowie z uczniami specjalnej uniwersyteckiej klasy matematycznej, usłyszałem w kulisach: „Wie pan jak to jest. Zdolnemu uczniowi to nawet szkoda nie zaszkodzi. On sobie i tak da radę...”

Usłyszałem też sporo innych opinii mających swoje odbicie na łódkim oświatowym podwórku, że „najlepszym kierunkiem pracy z uczniami zdolnymi byłoby nie tworzenie „stajni geniuszy”, ale podnoszenie poziomu nauczania w całej klasie czy szkole”. Czy wówczas ten jeden lub paru zdolnych uczniów zmaruże się nam, zniechęci, dostosuje do poziomu nie nadających za nimi kolegów? Trudno uogólniać i wyrokować jednoznacznie. Są i tacy pedagodzy, którzy twierdzą, że owi zdolni, błyskotliwi uczniowie — jeden w polskim, drugi w matematyce czy chemii — są zaczynem, środkiem dopingującym dla reszty klasy. Pociągają za sobą tych zaledwie średnich, imponują im, rodują chęć doświadczenia. Zabrania takich uczniów z klasy, pozbawienie ich dopingu i owych „drożdży” rodzi może obawę, że „ciasto do reszty oklapnie”.

Czy są to obawy naprawdę nieuzasadnione? Nie wiem — i rad byłbym wiele z listów i uwag łódkich pedagogów, których wypowiedziom „DP” chętnie otworzył łamy. Póki co przypominam to z czym łatwo zgodzić się mogą wszyscy — że owo dostrzeżenie i rozbudzenie zdolności to nie tylko sprawa nauczycieli i szkoły, ale znacznie wcześniej — sprawa rodziców i domu, w którym niebagatelna rola ma do odegrania przedszkole i dom. Jakże często jednak są to wszystkie miejsca, w których zainteresowania dziecka, jego wrażliwość, ciekawość, zaufanie napotykała na rozmaite „wytumanie” i hamulce, w szkole, „nie przeszkadzaj w lekcji”, „Lepiej ugryź się w język zamiast zadawać głupie pytania”. W przedszkolu: „Jureczku siedź grzecznie i nie marudź”. W domu: „Małgosiu, daj mi spokój, idź zapytaj mamusi, tatuś nie ma czasu...”

I dlatego szukając pointy do tego artykułu napisalbym najchętniej: talent to brzmi... wymaga. I utalentowanej wymaga opieki.

ZDZISŁAW SZCZEPANIAK

Socjologowie obliczyli, że mamy ponad 30 równoprawnych definicji kultury oddających całą złożoność treści, jakie zawiera to słowo. Nie wdając się jednak w teoretyczne rozważania nad jego jednoznacznością spójrzmy na sprawę jednego z aspektów upowszechniania kultury. W tym miejscu duże pole do popisu dla badaczy. Bo na dobrą sprawę co kryje się za takim ogólnym terminem? Podłłama kłami należy nań spojrzeć? Czy rola profesjonalistów, czy pasje działaczy procentują bardziej? Zarówno wystawy dla wskiego kregu znawców, koncerty, spotkania z ciekawymi ludźmi, projekcje, poprzedzone prelekcją składanki, jak i skrócone kursy estetycznego nakrywania stołu — wszystko to kultura i upowszechnianie. Taką katalog „wypróbowanych” form powtarza się od dziesiątków lat.

POJEMNOŚĆ POPULARYZACJI

W książce „Kultura i socjalizm” czytamy: „Sens kultury w naszych warunkach rozpatrujemy w związku z polityką kulturalną i działalnością wychowawczą”. Pomijamy tu na razie działalność placówek profesjonalnych, których status obliuguje do wypełniania tej szeroko pojętej kulturotwórczej funkcji, a zatrzymajmy się przy społecznym ruchu upowszechnieniowym.

Poważną obowiązką wzięły na siebie towarzystwa i stowarzyszenia kulturalne skupiające ludzi z pasją do działania, ochotą do pracy poza godzinami, zawodem i obowiązkami. Więzy na siebie popularyzację nie tylko wszelkich dziedzin sztuki, ale i tradycji, umiłowania miast, regionów. Każde z nich działa na swym małym polu, docierając do wielu kregów społecznych, jak Towarzystwo Przyjaciół Łodzi, bądź skupiając wokół siebie hobbistów np. rozmiłowanych w grze na akordeonie, czy w pieśniach chóralnych. Każde jednak z towarzystw i stowarzyszeń stawia sobie za cel

własnie popularyzację kultury i propaguje ją na ile pozwalają siły, środki i inwencja członków. Pojedyncze, często niemal niewidoczne, działania nie zawsze znajdują oddźwięk i dają satysfakcję. Ale od pewnego czasu i one mają szansę nabrać barw. Już początek pracy Federacji Stowarzyszeń Kulturalnych, której przewodniczy Andrzej Hundziak dowiodły, że w połączeniu wysiłków i wspólnym gospodarowaniu finansami kwia szansa na skuteczniejsze działanie, podejmowanie wspólnych inicjatyw. Przykładem koncentracji wysiłków był festiwal „Do-Re-Mi”. Impreza, która odbyła się w Pol-

inicyjatywy rada programowa skupia blisko 80 osób reprezentujących również działaczy spoza jej kregu — słowem wszystkich tych, którzy w pracy społecznej, a więc podjętej dobrowolnie i z pełnym zaangażowaniem widzą jeden z wartościowych sposobów upowszechniania kultury. Teza, że w perspektywie 2000 roku rozwój kultury stanie się najbardziej istotnym elementem w całokształcie rozwoju kraju przedstawiona w książce A. Sicińskiego „Dziś i jutro kultury polskiej” wymaga konsekwentnego wdrażania i nieustannego poszukiwania metod, które zaakceptuje współczesny odbiorca.

Cóż z tego jednak, gdy charakter przemian gospodarczo-społecznych to jedna sprawa, a stagnacja w dziedzinie upowszechniania kultury — druga. Wynisnięty przez J. Kossaka pogląd, że kultura nie jest produktem ubocznym rozwoju społecznego, ale jego dzwignią, w sferze upowszechniania pozostaje mglistym postulatem.

Ostatnia rada programowa właśnie metodami popularyzacji była poświęcona. Dyskusja potwierdziła potrzeby i niespokoję członków towarzystw. Nakreślając złożoność problemu działacze kultury nie oferowali jednak gotowych recept, nowych rozwiązań. Zresztą trudno o nie. Z pewnością jednak ta okazja do wymiany poglądów ma szansę procentować nowymi inicjatywami, a może ze wspólnych działań wyoniasz się nowe metody. Nieustannie powtarzało się pytanie: jak dotrzeć do ludzi w wieku produkcyjnym, a więc



Zespół baletowy Węgierskiej Opery Państwowej w Budapeszcie przygotował trzy utwory symfoniczne George'a Balanchine'a: Serenadę do muzyki Czajkowskiego, Apollą — Strawińskiego i Symfonię e-dur — Bizeta. George Balanchine, twórca amerykańskiej sztuki baletowej i stylu neoklasycznego w choreografii, jest autorem wielu baletów symfonicznych i układów choreograficznych, m. in. do musicali, rewii i filmów. N/z: scena z baletu „Symfonia e-dur”. CAF — MTI

Pasja i rzemiosło

Twórcy filmów krótkometrażowych nie są rozpieszczani przez publiczność. Ich prace znane są głównie z coraz rzadszych przeglądów dla wąskiego grona. Niektóre tytuły mają jeszcze takiego szansa na stawie festiwalowej. Toteż nie dziwnego, że od takiego epizodu zaczyna swoje jubileuszowe wspomnienia obchodzący 25-lecie pracy reżyserskiej, EDWARD PAŁCZYŃSKI.

— Był to mój właściwie pierwszy ważny film. Wtedy, w 1956 roku miał, trochę surrealistyczna komedia „Narty, gips, Zakopane” zdobyła nagrodę w Trento, ale co najważniejsze w pełni trafiła do widza. Z sentymentem wspominał projekcję, (choć nie pamiętam już jaki film fabularny poprzedzał), podczas której ludzie autentycznie się bawili. W tamtych latach było to dla nich coś nowego, odmiennego od dostępnego produkcji.

— Skończył pan wydział reżyserski w łódkiej szkole i od „a” zu zaczęła się praca w „Oświatówce”. Też wytwórni został pan wierny do dziś. Czy od początku widział pan swoje plany z filmem krótkometrażowym?

— Poszedłem do WFO gdyż, w moim odczuciu, umiałem jeszcze zbyt mało, aby przystąpić do fabuły Sztybo jednak zafascynowała mnie ta praca. Ale w szkole na pytanie co chciałbym robić odpowiadałem, że filmy fabularne, historyczne. Myślałem m. in. o Grunwaldzie, postaciach królów.

— Tymczasem...

— Na początku, dla sprawdzenia dano mi film „Przy maszynie kotłownej”. Później przyszyły właśnie „Narty...” i cały cykl filmów narciarskich m. in. „Wysięg ze śmiercią” (o górskim pogotowiu ratowniczym). Potem były monografie miast m. in. Kalisza, dawnego Torunia Wspólnie z S. Grabowskim realizowałem obraz „Łódź miasto nieznane”. Następnie „Wiatrak”, „Karczmy i zaizdy”, które m. in. przyczyniły się do zainteresowania wykorzystania tego rodzaju obiektów Chęciabym jeszcze wspomnieć o obrazach historycznych: „Pieśń niepodległa”, „Obłęgorek H. Sienkiewicza” i ostatnim „Sejm czteroletni”.

— A najbliższy temat?

— „Chałupy”. Chce zrobić film o tych starich zanikających domach. Na razie czeka mnie pracowita dokumentacja.

— Czerdzięści sześć pana filmów to jednocześnie rozległa skala zainteresowań.

— Tematy przychodzi właściwie same — z życia, książek, pasji sportowych. Jest bardzo wiele zagadnień, które chciałbym spen-

wać kamerą, a każde z nich to próba z samym sobą. Wybieram te, które wymagają bogtej dokumentacji, wnikliwych przygotowań. Np. nie lubię filmów o technice, ale trochę na przekór sobie zrobiłem trzy. Jeden z nich „Dzwignia i koło” zyskał nawet bardzo wysoka ocenę. Nie chodzi mi o ilość zrealizowanych pozycji. Pasjonuje mnie praca nad nimi. Przyznaję do własnych wyobrażeń, o często trudnej materii. Staram się także sam pisać scenariusze i komentarze. Chcę w możliwie pełny sposób zamknąć swój udział w podjętym temacie.

— A dawne marzenia o fabule?

— Pewne tematy chodzą za mną od dawna, ale szczerze mówiąc ja nie jestem długodystansowcem, lecz sprinterem i świadomie, z całą satysfakcją wybieram filmy krótkie. Trudno jednak wyzbyć się refleksji, że kiedyś więcej ich trafiło na ekran. Teraz za dużo leży na półkach nie wykorzystanych przez rozpowszechnianie. To smutna prawda. Że filmy krótkometrażowe nie mogą liczyć na popularność fabularnych. Ech, a były czas, kiedy liczył się tylko nasz krótki metraż.

— Wróciłbym do wspomnień, a zatem na koniec — czego żyć sobie sam jubilat z okazji ówierdowiec?

— Zdrowia, energii i optymizmu. No i jeszcze filmu, który byłby sensacją, oraz wydania tomiku moich wierszy.

— Zatem spełnienia życzeń.

Rozmawiała: RENATA GRZELAK

Bibliofilski rarytas

W związku z przypadającą w tym roku 25-leciem działalności Wydawnictwa Literackiego w Krakowie w oficynie tej trwają prace nad edycją faksymile rękopiśmiennego ziórku poezji Juliana Przybosa pt. „Póki my żyjemy”.

W 1943 r. a więc w czasie okupacji, Przybós zaproponował Marli Jaramiance zrobienie oprow do wydawnego przez niego w nakładzie 10 egzemplarzy zióru swoich 20 wierszy lirycznych. Każda okładka miała się różnić w wariantach, tak jak różnił się każdy tomik, pisany ręcznie przez Przybosa, o 1 utwor „Każdy egzemplarz noszący tytuł „Julian Przybós. Póki my żyjemy. Kraków-Warszawa 1943”, kosztował wówczas 300 zł.

Tomiki te ukazały się w listopadzie 1943 r. Do dziś zachowały się tylko 2 egzemplarze — nr 6, będący własnością Bronisławy Przybosiowej oraz nr 8, znajdujący się w posiadaniu krakowskiego poety i tłumacza Jana Zycha.

Na tomik złożony się 3 wiersze napisane przed wojną (jeden z nich pt. „Nike” ukazał się jeszcze przed wybuchem wojny w miesięczniku „Ateneum”) oraz 17 powstałych w latach okupacji. Po pierwszej, rękopiśmiennej edycji „Póki my żyjemy” Przybós rozpowszechniał nadal ten ziór, który określił jako „pamiętnik poetycki okrutnych lat”.

W lutym 1944 r. w Krakowie nakładem Adama Włódka i Tadeusza Jęczalka tomik Przybosa ukazał się powiększony o nowe utwory jako maszynopis bez okładek ręcznych w nakładzie 50 egz. podpisany pseudonimem — Julian Wgłableski. 5 miesięcy później ci sami wydawcy sporządzili następnie, również w maszynopisie, wydanie tomiku w nakładzie 30 egz., ale podpisane już innymi pseudonimami — Lesław Leski oraz Bolesław Skieten.

W październiku 1944 r. tomik „Póki my żyjemy” został powiększony o kolejne, nowe utwory. Ukazał się on w Lublinie, podpisany już nazwiskiem autora. Był to pierwszy tom poetycki wydrukowany na ziemiach wyzwolonej Polski.

Edycja faksymile „Póki my żyjemy”, sporządzona przez WL według egz nr 8 z pierwszego wydania w 1943 r. będzie miała nakład liczący 500 numerowanych egzemplarzy. Każdy tomik będzie miał okładkę, na której wydrukowany zostanie tekst Róściwata Skreta zawierający niecodzienna historie tego tomiku Przybosa.

Rekonstrukcja ikony

Dzieło nie znanego mistrza — Ikona „Zbawiciel Wszchnogący”, która niedawno uzbogaciła zióry moskiewskiego Muzeum Sztuki Staroruskiej, stanie się z pewnością osobą jego ziórów. — Zabytek ten powstał w XII wieku — powiadał wybitny radziecki historyk sztuki — Michal Alpatow. Świadczy o tym stylistyczna zbierność z innymi ikonami tego okresu. Początkowo, przed rozpoczęciem prac konserwacyjnych sądzono, że jest to malowidło późniejsze. Oraz odkryty był bowiem czterema warstwami farby i warstwa po-

czerniałego ze starości werniksu. Nie możemy uprzedzić uszalił imienia autora, był on jednak wielkim mistrzem.

Bogata ekspozycja muzeum jest dobrze znana miłośnikom dawnego malarstwa. Mistrz się ono w byłym Monasterze Andronikowskim, położonym na brzegu rzeki Iauzy. W tym zabijakym komplekście znajduje się jeden z najstarszych kamiennych budynków Moskwy — Sobór Spaski, zbudowany w latach 1420-1427. Jego ściany ozdobił freskami Andrzej Rublow, który spędził w Monasterze Andronikowskim ostatnie lata swego życia i został u nim pochowany. Zióry muzeum liczą ponad 1000 dzieł sztuki staroruskiej — ikony, hafty, miniatury na emalii, wyroby z żelaza.

Douglas Reeman SMIAŁO NA POWIERZCHNI

Seaton pochylił się nad mapą przyglądając się zapisanym ołówkiem obliczeniom swoim i Nivena. Okręt podwodny na pewno dokładnie wyznaczył ich pozycje. Jeśli dopisze szczęście, ostatni odcinek drogi powinien przebiec równie sprawnie. Obniży wisiącą nad stół lampę. Brzeg wygląda bardzo dziko, ponysiał ponuro. Flordy, rozsiadane skupiska małych wysepek, niektóre nie większe od rafy.

Był tu też port Askwili i prawie stykająca się z nim na mapie wyspa w kształcie rombu. Obejrzał dokładnie starannie namalowany prostokąt oznaczający pole minowe, które przecinało linię ich kursu. Nigdy dotąd nie miał kłopotów z minami, nie licząc jednego razu, kiedy otarli się ze zrzutem o line.

Nieustająca czujność. Wróg bez przerwy wymyślał nowe urządzenia służące rozbijaniu ataków albo wymyślano fortyfikacji przeciwnika.

Słyszał jak Jenkyn mruży do siebie i jak, od czasu do czasu tyka powtarzacz żyroskopu. Gdzieś w przodzie Niven wyszukiwał po omacku puszki z jedzonymi. Aż dziw brał, jak bardzo można było być głodnym mimo zagrożenia i niepewności.

Seaton przyglądał się mapie próbując zapamiętać najdrobniejsze szczegóły i ułożyć je sobie w głowie obok informacji zebranych przez ludzi Venablesa. Pomyślał o agencie, który gdzieś tam przed nimi oczekiwał na spotkanie. Odwaga tego człowieka musiała być bardzo szczególna.

O, idzie obrok — powiedział Jenkyn nie odrywając oczu od kompasu.

Niven koryszącym krokiem przeszedł przez owalne drzwi niosąc kubki i bardzo czerstwo wyglądające kanapki. Drake zatarł ręce. — Świetnie! Jak u mamusi!

— Chryste Panie — wykrzyknął Niven — przecież nie ma już świeżego jedzenia! — Wzruszył przepaszającą ramionami. — Przepraszam, Geoff. Po prostu jestem trochę zdenerwowany.

Seaton wziął kanapkę, konserwa mięsna i marynaty. Nie najgorzej. Kiedy siedzieli na dnie tego wioskiego portu czekając na atak na dok, pożerał czerstwą bułkę z marmoladą o smaku oleju i naprawdę bardzo mu to smakowało. Być może dlatego, że sądził, że jest to ostatni posiłek w jego życiu. Pomyślał o Nivenie, o tym że przed chwilą wybuchnął złością. Ta podróż więcej go kosztowała, niż gołęb był przypuszczają. Z innymi prawdopodobnie było tak samo. Wstał od ruchowo schylając głowę.

— Idę na dziób przyłożyć się na parę godzin do poduszki. Zastap mnie, Geoff.

Wzrogił się do najbardziej wysuniętej komory na dziobie, naprężając mięśnie brzucha, gdyż ruch łodzi i zapachy zdawały się tu być bardziej intensywne. Potem położył się na deskach umieszczonych nad baterią akumulatorów koi i zamknął oczy. Tutaj przynajmniej był sam. A potrzebował tego, żeby zebrać siły, przygotować się do wszystkiego, co kazano wykonać.

Jakże daleko pozostał za nimi „Hotel Myśliwski”.

IV

Trevor

Seaton przysiadł lekko do stołu nawigacyjnego, aż poczuł ból. Musiał świadomie napiąć mięśnie, żeby nie wiercić się i nie dopuścić do tego, żeby jego niepokój udzielił się pozostałym.

Leżenie w komorze dziobowej nic nie pomogło, a wpatrywanie się w mapę aż do łzawienia oczu też nie było lepsze. Jego mózg i wyobraźnia nie były w stanie przyswoić sobie nic więcej. Po przekroczeniu pewnej granicy nawet najmocniejsze postanowienia tracą na jasności i pewności.

Spuścił oczy na zegarek. Czym się właściwie martwił? Wszystko szło jak po maśle. Nawet biorąc poprawkę na dryf i silnie znoszące przyplawy, odpływy i prądy morskie, są już na pewno za polem minowym. Uderzenie w któryś z tych zakotwiczonej w morzu nosicieli śmierci było mało prawdopodobne w przypadku tak niewielkiej jednostki. Nawet zwykłe okręty podwodne przemierzały przybrzeżne trasy wypatrując, co by tu ustrzeżić, a płaskodenne ścigające torpedowce nierzadko odbywały mroźną krew w zylach wycieczki podając ta sama trasę co XE 16, żeby wysadzać agentów i zabierać ich z powrotem.

Ale oczywiście możliwość istniała zawsze. Były już takie okręty podwodne i małe jednostki, które zniknęły bez śladu, a wróg o nich milczał.

Dziś w Radio

PONIEDZIAŁEK, 13 MARCA

PROGRAM I

12.05 „Z kraju i ze świata” 12.25 Muzyka polska melodi. 12.45 Rolniczy kwadrans. 13.00 „Raz, dwa, trzy... i co dalej” — aud. dla dzieci. 13.20 Kleblec kapele regionalne. 13.40 Kącik melomana. 14.00 „Studio Gama” 14.20 „Studio Relaks” 14.25 „Studio Gama” 15.00 Wiad. 15.05 Korespondencja z zagranicy. 15.10 „Studio Gama” 16.00 „Tu Jedyńka” 17.30 „Radio-kurier” 18.25 „Nie tylko dla kierowców” 18.33 Koncert zyczeń. 19.00 Wiad. 19.15 Polskie zespoły jazzowe. 20.00 Wiad. 20.05 Sładem naszych interwencji. 20.10 Koncert z gwiazdą — Lucja Prus. 21.00 Wiad. 21.05 Kronika sportowa. 21.15 Przeboje z małych płyt. 22.00 „Z kraju i ze świata” 22.20 Trzy radiokleblec. 22.23 Olsztyn na muzycznej antenie. 23.00 Minut dzień. 23.12 Wiadomości sportowe. 23.12 Koncert symfoniczny muzyki polskiej.

PROGRAM II

11.30 Wiad. 11.35 Postęp, dom, nowoczesność. 11.45 Muzyka spod strzechy. 11.55 Komunikat o stanie wojny. 12.07 Sygnał czasu i hejnał. 12.05 Fragmenty z oper Donizettiego. 12.25 Wiad. 12.30 Chwila muzyki (L). 12.30 „Wydarzenia, poglądy, refleksje” — mag. I. Stankiewicz (L). 12.45 Tańce kompozytorów polskich. 13.00 „Dobre, ale mało”. 13.10 Utwory z zakresu tabulatur organowych z okresu renesansu. 13.30 Wiad. 13.35 Ze wsł i o wsł. 13.50 Poznański chór chłopięcy i męski. 14.10 Więcej — lepiej — nowocześniej. 14.25 Muzyka Haendla. 15.30 Studio Plus 16.10 Szkice o polskiej muzyce XIX wieku. 16.40 Aktualności dnia (L). 16.55 Pięć minut o sporcie (L). 17.00 Ptaszyn-Wróblewski przedstawia. 17.20 Notatnik kulturalny. 17.30 Tajemnice prozy Bruno Szulca. 18.00 „Co pisać o muzyce?” 18.25 Pięć minut „Studio Gama”. 18.30 Echo dnia. 18.40 Radiowe spotkanie. 19.00 Koncert wieczorny. 19.40 Dźwiękowy plakat reklamowy. 19.55 Przechowywanie ubezpieczenia. 20.00 Saldo, panie dyrektorze” — aud. J. Babińskiego. 20.20 „Wszystko o muzyce XX wieku”. 21.30 Wiad. 21.40 Pieśń Orlanda di Lasso. 22.00 Magazyn „Złobienka”. 23.00 „Prawda i tylko prawda” — opow. 23.30 Wiad.

PROGRAM III

12.00 Ekspresem przez świat. 12.25 Za kierownicą. 13.00 Powtórka z rozrywki. 13.50 „Tortilla Flat” — odc. pow. J. Steinbecka. 14.00 Różnorodny album muzyki polskiej. 15.00 Ekspresem przez świat. 15.05 Kwadrans akademicki. 15.20 W kregu jazzu. 15.40 Rozszyfrowujemy piosenkę. 16.00 Sładami secesji. 16.20 Muzykowanie. 16.45 Nasz rok 78. 17.00 Ekspresem przez świat. 17.05 Muzyka pocztą UKF. 17.40 Odkurzone przeboje. 18.10 Polityka dla wszystkich. 18.25 Czas relaksu. 18.00 Codzienna powieść w wydaniu dźwiękowym — „Królówce przelęci”. 18.30 Ekspresem przez świat. 18.35 Opera tygodnia — „Cyrułk sewilski”. 18.50 „Życie przed” 12.00 „Klara Lust — film fab. prod. szwedzkiej. 17.40 Korespondencja — zapowiedź programu. 17.45 „Co to jest kaba?” — program korespondenta TV WRL. Laszlo Krasso. 18.25 „Zobaczyć życie” — program korespondenta TV Bułgarii Mitko Aitynkova. 19.00 Wiadomości (L). 19.20 Dobranoc. 19.10 Siódemka. 19.30 Wieczór z dziennikiem. 20.30 Teatr A. Ostrowski „Las” (reż. E. Dzieńkowski). 22.40 Dziennik. 23.55 Camerata.

PROGRAM II

12.45 RTSS — Fizyka, sem. 4. 13.25 RTSS — Geografia, sem. 4. 15.00 Melodie „Piosenki 40 latka”. 15.30 NURT. 16.00 Dziennik. 16.10 Obiektyw. 16.30 Zwierzyniec. 17.20 Studio Sport. 18.05 „Droga odc. 11 (ostatni). „Stan wyjątkowy” — film prod. TP. 19.00 Dobranoc. 19.10 Siódemka. 19.30 Wieczór z dziennikiem. 20.30 Teatr A. Ostrowski „Las” (reż. E. Dzieńkowski). 22.40 Dziennik. 23.55 Camerata.

PROGRAM II

16.00 „Klara Lust — film fab. prod. szwedzkiej. 17.40 Korespondencja — zapowiedź programu. 17.45 „Co to jest kaba?” — program korespondenta TV WRL. Laszlo Krasso. 18.25 „Zobaczyć życie” — program korespondenta TV Bułgarii Mitko Aitynkova. 19.00 Wiadomości (L). 19.20 Dobranoc. 19.10 Siódemka. 19.30 Wieczór z dziennikiem. 20.30 Teatr A. Ostrowski „Las” (reż. E. Dzieńkowski). 22.40 Dziennik. 23.55 Camerata.

PODZIAŁ ZAKŁADOWEGO FUNDUSZU NAGRÓD

ZAKŁADY PRZEMYSŁU DZIEWIARSKIEGO „OLIMPIA” w Łodzi, ul. Obywatelska 137 ZAWIADAMIJAJĄ, że nagrody z zakładowego funduszu nagród za rok 1977 wypłacane są OD DNIA 10 MARCA 1978 ROKU.

Wszelkie reklamacje należy zgłaszać do działu osobowego i szkolenia zawodowego w terminie 14 dni od chwili ukazania się ogłoszenia. Po upływie tego terminu rozstrzygnięcia nie będą uwzględnione.

ZLECĘ maszynopisanie.

Oferty „4656” Prasa, Piotrkowska 96

ZAGRANICZNE, krajowe adresy matrymonialne wysyłam błyskawicznie.

„Apollo” Słupsk, skrytka 33” 61 p

LOKAL rzemieślniczy — 35 m kw. przy al. Politechniki oddam w dzierżawę lub przyjmę inne propozycje.

Oferty Prasa „4618” Piotrkowska 96. 4618 g

INSTALOWANIE anten telewizyjnych. Tel. 444-77.

Wolnik. 4954 g

SILNIKI dwusuwowe „Wartburg”, „Syrena”, inne. Szlifowanie, regeneracja, wykonuje warsztat, Pabianicka 177.

5294 g

POTRZEBNA natychmiast pomoc do małego dziecka.

Liliana 27 m. 118 — Pawłowscy 8335 g

UCZNIA do warsztatu samochodowego przyjmę. Telefon 671-79, rano 4653 g

NAPRAWY hydrauliczno-gazowe. Zawadzki, Kościuszki 41.

4319 g

NAPRAWA lodówek 788-35 inż. Wysocki. 4519 g

ZAKŁADANIE karniszy własnych, uszczelnianie taśm okien, szlifowanie i lakierowanie. Tel. 614-91 godz. 9-11 (15-18). Jaskon. 3276 g

POSZUKUJE na 3 lata w Łodzi lub najbliższej okolicy domu lub willi do zamieszkania z pomieszczeniem dodatkowym na pracownię maskotek, upominków. Oferty „5334” Prasa, Piotrkowska 96.

802 k

REGULACJE zapłonów, czyszczenie gaźników. Sułpady, Suwalska 24

2726 g

CIĘKAWY oferty matrymonialne. Prowadzi psycholog „Junona” — Busko-Zdrój, skrytka 92.

634 k

POSIADAM samochód osobowy, wolny czas, oczekuję propozycji. Oferty „4773” Prasa, Piotrkowska 96.

5203 g

RTV. Naprawa i instalacje prywatnie. 435-87.

5203 g

POSZUKUJE skradzionego samochodu „Syrena” 165 1.7 nr rej. 7854 IW (kolory beżowy). Tel. 77-53, godz. 7-15. 5569 g

5569 g

POSZUKUJE skradzionego samochodu „Syrena” 165 1.7 nr rej. 7854 IW (kolory beżowy). Tel. 77-53, godz. 7-15. 5569 g

5569 g

POSZUKUJE skradzionego samochodu „Syrena” 165 1.7 nr rej. 7854 IW (kolory beżowy). Tel. 77-53, godz. 7-15. 5569 g

5569 g

POSZUKUJE skradzionego samochodu „Syrena” 165 1.7 nr rej. 7854 IW (kolory beżowy). Tel. 77-53, godz. 7-15. 5569 g

5569 g

POSZUKUJE skradzionego samochodu „Syrena” 165 1.7 nr rej. 7854 IW (kolory beżowy). Tel. 77-53, godz. 7-15. 5569 g

5569 g

POSZUKUJE skradzionego samochodu „Syrena” 165 1.7 nr rej. 7854 IW (kolory beżowy). Tel. 77-53, godz. 7-15. 5569 g

5569 g

POSZUKUJE skradzionego samochodu „Syrena” 165 1.7 nr rej. 7854 IW (kolory beżowy). Tel. 77-53, godz. 7-15. 5569 g

5569 g

POSZUKUJE skradzionego samochodu „Syrena” 165 1.7 nr rej. 7854 IW (kolory beżowy). Tel. 77-53, godz. 7-15. 5569 g

5569 g

POSZUKUJE skradzionego samochodu „Syrena” 165 1.7 nr rej. 7854 IW (kolory beżowy). Tel. 77-53, godz. 7-15. 5569 g

5569 g

POSZUKUJE skradzionego samochodu „Syrena” 165 1.7 nr rej. 7854 IW (kolory beżowy). Tel. 77-53, godz. 7-15. 5569 g

5569 g

POSZUKUJE skradzionego samochodu „Syrena” 165 1.7 nr rej. 7854 IW (kolory beżowy). Tel. 77-53, godz. 7-15. 5569 g

5569 g

POSZUKUJE skradzionego samochodu „Syrena” 165 1.7 nr rej. 7854 IW (kolory beżowy). Tel. 77-53, godz. 7-15. 5569 g

5569 g

POSZUKUJE skradzionego samochodu „Syrena” 165 1.7 nr rej. 7854 IW (kolory beżowy). Tel. 77-53, godz. 7-15. 5569 g

5569 g

POSZUKUJE skradzionego samochodu „Syrena” 165 1.7 nr rej. 7854 IW (kolory beżowy). Tel. 77-53, godz. 7-15. 5569 g

5569 g

POSZUKUJE skradzionego samochodu „Syrena” 165 1.7 nr rej. 7854 IW (kolory beżowy). Tel. 77-53, godz. 7-15. 5569 g

5569 g

POSZUKUJE skradzionego samochodu „Syrena” 165 1.7 nr rej. 7854 IW (kolory beżowy). Tel. 77-53, godz. 7-15. 5569 g

5569 g

POSZUKUJE skradzionego samochodu „Syrena” 165 1.7 nr rej. 7854 IW (kolory beżowy). Tel. 77-53, godz. 7-15. 5569 g

5569 g

POSZUKUJE skradzionego samochodu „Syrena” 165 1.7 nr rej. 7854 IW (kolory beżowy). Tel. 77-53, godz. 7-15. 5569 g

5569 g

POSZUKUJE skradzionego samochodu „Syrena” 165 1.7 nr rej. 7854 IW (kolory beżowy). Tel. 77-53, godz. 7-15. 5569 g

5569 g

POSZUKUJE skradzionego samochodu „Syrena” 165 1.7 nr rej. 7854 IW (kolory beżowy). Tel. 77-53, godz. 7-15. 5569 g

5569 g

POSZUKUJE skradzionego samochodu „Syrena” 165 1.7 nr rej. 7854 IW (kolory beżowy). Tel. 77-53, godz. 7-15. 5569 g

5569 g

POSZUKUJE skradzionego samochodu „Syrena” 165 1.7 nr rej. 7854 IW (kolory beżowy). Tel. 77-53, godz. 7-15. 5569 g

5569 g

POSZUKUJE skradzionego samochodu „Syrena” 165 1.7 nr rej. 7854 IW (kolory beżowy). Tel. 77-53, godz. 7-15. 5569 g

5569 g

POSZUKUJE skradzionego samochodu „Syrena” 165 1.7 nr rej. 7854 IW (kolory beżowy). Tel. 77-53, godz. 7-15. 5569 g

5569 g

POSZUKUJE skradzionego samochodu „Syrena” 165 1.7 nr rej. 7854 IW (kolory beżowy). Tel. 77-53, godz. 7-15. 5569 g

5569 g

POSZUKUJE skradzionego samochodu „Syrena” 165 1.7 nr rej. 7854 IW (kolory beżowy). Tel. 77-53, godz. 7-15. 5569 g

5569 g

POSZUKUJE skradzionego samochodu „Syrena” 165 1.7 nr rej. 7854 IW (kolory beżowy). Tel. 77-53, godz. 7-15. 5569 g

5569 g

POSZUKUJE skradzionego samochodu „Syrena” 165 1.7 nr rej. 7854 IW (kolory beżowy). Tel. 77-53, godz. 7-15. 5569 g

5569 g

POSZUKUJE skradzionego samochodu „Syrena” 165 1.7 nr rej. 7854 IW (kolory beżowy). Tel. 77-53, godz. 7-15. 5569 g

5569 g

POSZUKUJE skradzionego samochodu „Syrena” 165 1.7 nr rej. 7854 IW (kolory beżowy). Tel. 77-53, godz. 7-15. 5569 g

5569 g

POSZUKUJE skradzionego samochodu „Syrena” 165 1.7 nr rej. 7854 IW (kolory beżowy). Tel. 77-53, godz. 7-15. 5569 g

5569 g

POSZUKUJE skradzionego samochodu „Syrena” 165 1.7 nr rej. 7854 IW (kolory beżowy). Tel. 77-53, godz. 7-15. 5569 g

5569 g

POSZUKUJE skradzionego samochodu „Syrena” 165 1.7 nr rej. 7854 IW (kolory beżowy). Tel. 77-53, godz. 7-15. 5569 g

5569 g

POSZUKUJE skradzionego samochodu „Syrena” 165 1.7 nr rej. 7854 IW (kolory beżowy). Tel. 77-53, godz. 7-15. 5569 g

5569 g

POSZUKUJE skradzionego samochodu „Syrena” 165 1.7 nr rej. 7854 IW (kolory beżowy). Tel. 77-53, godz. 7-15. 5569 g

5569 g

POSZUKUJE skradzionego samochodu „Syrena” 165 1.7 nr rej. 7854 IW (kolory beżowy). Tel. 77-53, godz. 7-15. 5569 g

5569 g

POSZUKUJE skradzionego samochodu „Syrena” 165 1.7 nr rej. 7854 IW (kolory beżowy). Tel. 77-53, godz. 7-15. 5569 g

5569 g

POSZUKUJE skradzionego samochodu „Syrena” 165 1.7 nr rej. 7854 IW (kolory beżowy). Tel. 77-53, godz. 7-15. 5569 g

5569 g

POSZUKUJE skradzionego samochodu „Syrena” 165 1.7 nr rej. 7854 IW (kolory beżowy). Tel. 77-53, godz. 7-15. 5569 g

5569 g

POSZUKUJE skradzionego samochodu „Syrena” 165 1.7 nr rej. 7854 IW (kolory beżowy). Tel. 77-53, godz. 7-15. 5569 g

5569 g

POSZUKUJE skradzionego samochodu „Syrena” 165 1.7 nr rej. 7854 IW (kolory beżowy). Tel. 77-53, godz. 7-15. 5569 g

5569 g

POSZUKUJE skradzionego samochodu „Syrena” 165 1.7 nr rej. 7854 IW (kolory beżowy). Tel. 77-53, godz. 7-15. 5569 g

5569 g

POSZUKUJE skradzionego samochodu „Syrena” 165 1.7 nr rej. 7854 IW (kolory beżowy). Tel. 77-53, godz. 7-15. 5569 g

5569 g

POSZUKUJE skradzionego samochodu „Syrena” 165 1.7 nr rej. 7854 IW (kolory beżowy). Tel. 77-53, godz. 7-15. 5569 g

5569 g

